Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 63 | Toruń - Poznań, sobota 29 maja 1926 r. | Rok 4

Nasza największa wada.

Wytykają nam nasi przyjaciele i wrogowie rozmaite wady (a i sami się do nich przyznawamy) jak szybką zapalność a brak wytrwałości, sąd pobieżny i brak gruntowności itp., itp.

Nie przeczymy tym wadom i niebrak też usiłowań, aby się z nich wyleczyć. Nie przeczymy też, że ponieśliśmy z powodu nich olbrzymie, kolosalne straty.

Jest jednak jeszcze jedna wada, która się uczepiła naszego charakteru — bodaj największą, która nam w wskrzeszonej Polsce najwięcej przyczyniła szkody i przyprawić nas może o utratę bytu niepodległego państwa. A wadą tą to tolerancja, pobłażliwość wobec zbrodni.

Wtrąci nato może któryś z czytelników, że przecie u nas nie tylko się sądzi, ale i karze rozmaitego rodzaju przestępców i rzezimieszków i urzędy policyjne, prokuratorskie oraz sądowe są poprostu zawalone tego rodzaju sprawami.

Tak jest istotnie — ale w wypadkach, gdy chodzi o małych, tych zwykłych pospolitych zbrodniarzy i przestępców — tych się ściga i karze z całą bezwzględnością. Ale trochę inaczej ma się rzecz, gdy chodzi o wielkie zbrodnie — o inaczej.

Przypatrzmy się tylko wypadkom kijowskim, krakowskim i osławionej Steigerjadzie lwowskiej.

Ale nam nie chodzi zresztą wcale o krytykę władz jakichbądźkolwiek — ale o krytykę społeczeństwa polskiego, które niestety choruje na tę wadę w stopniu wprost zapalnym. Dla małego przestępstwa, dla pospolitej zbrodni niema u nas politowania, ale jeżeli chodzi o wielkie zbrodnie o warcholstwo i szkodnictwo najwyższego stopnia, to nie tylko w społeczeństwie naszem nie znajdziemy na nie potępienia, ale bardzo często nawet podziw i uwielbienie

Małego Lindego, który wskutek czy to lekkomyślności czy niedołęstwa poszkodował państwo na jakiś miljon czy dwa miljony zł. (które nadomiar ściągnąć można z majątku jego brata) zastrzelono, nie czekając sądu, na ulicy. Organizatorów Pogotowia Patrjotów Polskich — całkiem zresztą nieszkodliwych skazano na kilka miesięcy, a związki strzeleckie, a ci, którzy mają na sumieniu tysiące ofiar ludzkich, utratę ziem, oraz miljardowe straty w majątku narodowym nie tylko uniknęli sądów, ale ponadto cieszą się całą zgrają wielbicieli i zwolenników. A ci zwolennicy znowu z naszej strony — ze strony zdrowego odłamu społeczeństwa cieszą się zupełną tolerancją — pobłażliwością dla ich sympatji dla zbrodni.

Tak jest niestety istotnie i to jest głównym powodem, że wśród nas mogą się rozpychać łokciami rozmaite bezecne żywioły warcholskie i zbrodnicze, rozmaite Wieczorkowicze, Bagińscy, Dąbale, Okonie i Bryle i tp. i swój niecny a szkodliwy proceder tak w kraju, jakoteż w sejmie uprawiać.

Gdyby jeden z maluczkich — ktoś ze sfery robotniczej lub chłopskiej — był się wyraził choć w części w tej ubliżającej formie o Polsce i narodzie polskim, co sprawca ostatniego buntu, to już dawno siedziałby za kratami, ale... tych wielkich ... sprawiedliwość omija, ci nawet znajdą uznanie i poklask najpierw u osobników sobie z przekonania równych, a potem i u ludzi o słabym charakterze.

Oczywiście nie odnosi się to do wszystkich warstw społeczeństwa, ale do wielkiej części szerokiego ogółu, który bądź to pośrednio lub bezpośrednio tym władom ulega, gdy reszta toleruje właśnie sympatje i uwielbienie dla warcholstwa, przestępstwa i zbrodni i nawet jej autorów traktuje często jako bohaterów.

Ta właśnie okoliczność jest naszą największą wadą, która nam wyrządza największe szkody i przed nią strzedz się powinniśmy więcej aniżeli przed najniebezpieczniejszą zarazą.

I to każdy i wszędzie. W ten bowiem jedynie sposób uodpornimy się od tej wady, którą zarażają się i zdrowe części narodu i zamkniemy usta warcholstwu, wichłactwu, przewrotności i zbrodni politycznej.

Gdyby każdy z nas, gdyby społeczeństwo **nie „bohateryzowało“ tego rodzaju występów,** o jakich powyżej mowa, gdyby okazało wobec nich choćby **jawną odrazę a autorów i zwolenników tego rodzaju potraktowało choćby z należytą pogardą i potępieniem** byłoby w Polsce mniej zbrodni politycznej i **żylibyśmy zupełnie w innych warunkach, a ostatni bunt, który nas spycha na dno przepaści, byłby u nas niewykonalny.**

Kaszuby wobec nowego stanu rzeczy.

Kaszuby domagają się autonomji dla ziem zachodnich.

Toruń, 26. 5. 26.

Przedstawiciele wszystkich warstw i stanów Kaszub, mianowicie powiatów: puckiego, kartuskiego, kościerskiego i chojnickiego przedstawiamy p. Wojewodzie następujące oświadczenie:

1) nie uznajemy wytworzonego w Warszawie stanu rzeczy jako prawnego lecz jako faktyczny.

2) Domagamy się, aby stworzony Komitet Obrony Narodowej na Pomorze wraz z władzami szedł po linji działalności organizacji Obrony Narodowej Państwa w Poznaniu i tamtejszych władz.

Zarazem domagamy się, by nie poczyniono jakichkolwiek zmian personalnych w administracji i w wojsku.

3) Żądamy autonomji administracyjno - gospodarczej dla ziem zachodniej Polski.

Straszne skutki wybuchu wulkanu.

Według ostatnich wiadomości z Hokkaido dotychczas wydobyto 144 trupy — ofiary katastrofy wybuchu wulkanu. Wulkan w dalszym ciągu wyrzuca masy popiołu, wobec czego istnieje obawa, że wybuch może się powtórzyć.

Gubernator Hokkaido donosi, że wydobyto z lawy wulkanu Tokachi setki trupów oraz co najmniej 200 rannych. Oddziały ratunkowe zostały wysłane natychmiast na miejsce katastrofy. Działalność ich była utrudniona przez stan, w jakim znajduje się powierzchnia ziemi po wylewach. Wulkan Tokachi uspokoił się i wyrzuca jedynie z krateru kłęby dymu.

Według depeszy, jaka nadeszła z Akity (północna Japonja) sąsiednia miejscowość Kitaura została nawiedzona straszną katastrofą, a mianowicie w olbrzymich rezerwuarach wód, służących dla celów irrygacji pól okolicznych pękła ściana i olbrzymie masy wody z szalonym impetem runęły na miasteczko, połowę jego niszcząc prawie w zupełności. Między in. uległ zniszczeniu szereg wielkich gmachów, jak ratusz, teatr, bank itd. Jak przypuszczają, ofiarą katastrofy padło około 400 osób. — Miejscowość liczy 7000 mieszkańców.

Pożyczki dla Polski nie będzie.

Powszechne skoncentrowanie uwagi społeczeństwa na politycznych konsekwencjach ostatniego przewrotu usunęło na dalszy plan kwestje ekonomiczne. Zwiększone trudności leżą nie tyle w dalszym spadku złotego, ile w stanowisku zagranicy do nas. W każdym razie widoki **uzyskania pożyczki zagranicznej w bliskim czasie znikły zupełnie,** i to właśnie utrudnia niezmiernie ułożenie programu działania dla nowego rządu. Rząd obecny, uważając się widocznie za prowizoryczny, z programem takim nie wystąpił i — jak się zdaje — nie ma zamiaru go opracować. Jednego tylko społeczeństwo domagać się musi od obecnego ministra skarbu, mianowicie bezwzględnego dążenia do usunięcia wahań walutowych, które dezorjentują życie gospodarcze i uniemożliwiają wogóle jakąkolwiek pracę.

Tak pisze „Nowy Dziennik“. Jeżeli więc nawet Żydzi, ci sojusznicy Piłsudskiego, przyznają, że Polska pożyczki nie otrzyma, jest to fatalnym znakiem zupełnej utraty kredytu zagranicą.

Jak wiadomo, min. Zdziechowski, dzięki swej planowej sanacji gospodarczej miał pewne widoki uzyskania wielkiej pożyczki zagranicznej. Na koniec tygodnia zamachowego był on zaproszony do Paryża na konferencję z finansistami Strong i Norman, lecz jego podróż uniemożliwił zamach, który w ten sposób rozpoczął „sanację“ kraju. Brak programu i pewności jutra obecnego rządu są dalszemi znakami zupełnej ruiny moralnej i materjalnej kraju. Mimo tych tak oczywistych i smutnych faktów Piłsudski i jego prasa żydowsko-masońska śmie nadal kłamać, że zamach dokonał odrodzenia!

Potępienie rokoszu Piłsudskiego przez stronnictwa w Krakowie.

Kraków, dnia 24 maja 1926.

Piłsudski uzyskał podstępem przewagę militarną i przy jej pomocy utrzyma się przez pewien czas, natomiast olbrzymia, przygniatająca większość społeczeństwa zwróciła się przeciw niemu, bezwzględnie potępiając rokosz.

Wczoraj obradowała **Rada dzielnicowa Związku Lud.-Nar.** z województwa krakowskiego pod przewodnictwem posła Rymara. Po wygłoszeniu referatów przez posłów Rymara, Matłosza i p. K. H. Rostworowskiego powzięto jednomyślnie następujące uchwały:

1) Słowa manifestu rządowego, że Polska istnieć będzie, gdy prawo będzie szanowane, były stałą wytyczną naszego dotychczasowego postępowania, przeto z głębokim bólem i żalem stwierdzamy fakt złamania prawa i woli większości, a zatem stanowczo i bezwzględnie potępiamy bunt Piłsudskiego, który podkopał nawewnątrz i nazewnątrz powagę prawa, jako jedynego regulatora w życiu prywatnem i publicznem.

2) Odpowiedzialność za czyn popełniony i za stan wytworzony wraz z wszelkiemi konsekwencjami w przyszłości ponosi wyłącznie i jedynie obóz stronnictw lewicowych wraz z głową tego buntu ministrem Piłsudskim.

3) Zaszczepianie haseł rewolucji socjalnej do ruchu buntowniczego potępiamy z tem większą gwałtownością, że nieobliczalne, demagogiczne wystąpienia prowodyrów lewicowych rozniecają płomień, na który tylko czekają nasi wrogowie zagraniczni, a w nim stopić się i zniknąć mogą interesy szerokich mas ludu pracującego, którego los i szczęście widzimy w stałem porządkowaniu stosunków wewnętrznych i wzmaganiu wytwórczości własnej.

4) Wzywamy społeczeństwo do podjęcia pracy organizacyjnej u wszystkich obywateli, dobrych i uczciwych patrjotów bez względu na dotychczasowe przekonania partyjne, aby **stworzyć szeregi realnej siły dla odparcia zakusów rewolucji bolszewickiej,** a także trybunał zdrowej opinji publicznej, którąby potępiła akty buntu i łamania prawa w państwie. W tej pracy nikogo braknąć nie może, nikt usunąć się nie ma prawa pod grozą odpowiedzialności przed sumieniem narodowem i przed trybunałem historji.

5) Wyrażamy głęboką cześć bohaterom, którzy życiem swojem przypieczętowali wierność przysiędze złożonej Rzeczypospolitej i jej Rządowi; ich przelana krew będzie dla nas posiewem błogosławionym dla wytrwania w mocnem postanowieniu obrony ładu i porządku, na którym budujemy szczęście państwa i jego obywateli. Nikt nie powinien zdradzić i zmarnować krwi przelanej najlepszych synów Ojczyzny.

6) Zebrani wzywają nasze władze organizacyjne i nasze przedstawicielstwo parlamentarne do wytrwania na dotychczasowej drodze i do wytężenia wszelkich sił, aby zapewnić zwycięstwo wyrażonym zasadom i przekonaniom.

Chadecja krakowska jeszcze przed tygodniem ogłosiła swoje uchwały, potępiające zwycięski rokosz. Dla zaznajomienia członków Ch. Dem. z przebiegiem wypadków i politycznego oświetlenia rokoszu zostało zwołane zgromadzenie w dniu 22 bm., na którem po referacie posła Holeksy i ożywionej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, w których potępiono kategorycznie rokosz, wyrażono hołd dla poległych obrońców prawa i wezwano do organizowania się pod sztandarem praworządności.

W tym samym dniu odbyło się zebranie „Prawicy narodowej“. Zagajenie wygłosił hr. Zdzisław Tarnowski, w którem z całą stanowczością potępił zamach; natomiast w uchwalonych rezolucjach brak tego potępienia. Rezolucje „Prawicy Narodowej“ brzmią:

1) Stronnictwo Prawicy Narodowej, uważając dalszą wojnę domową za największe z możliwych nieszczęść, wzywa do natychmiastowego przeprowadzenia uspokojenia w kraju, a za jego warunki uważa przedewszystkiem uwolnienie więzionych dotąd przedstawicieli armji, zapewnienie swobodnego przebiegu Zgromadzenia Narodowego i szybkie dokonanie wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dalszych rezolucjach Prawica Narodowa wyraża opinję co do kwalifikacyj Prezydenta, dania mu pełnomocnictwa dla rozwiązania sejmu i senatu. Zdaniem „Prawicy“ powinny być dokonane w ordynacji wyborczej takie zmiany, któreby zdolne były zapewnić przyszłemu sejmowi wyższy poziom.

Jeżeli dodam, że i grupa krakowskich ludowców wypowiedziała się w obronie prawa, to okazuje się, że po stronie buntu pozostali jedynie socjaliści, gloryfikatorzy zbrodni z 6 listopada.

Alfa.

Czytajcie „Gazetę Narodową.“

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Skonfiskowanie Konstytucji.

Wychodzący w Radomiu dziennik „Słowo“ został skonfiskowany za artykuł pt. „Zestawienie“, zawierający: kilka artykułów Konstytucji, przesięgę żołnierską, odezwę Prezydenta Wojciechowskiego i dekret nr. 107, podpisany przez Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, dotyczący zamachów.

Klub chłopski.

Po południu obradował klub chłopski, który w swych rezolucjach poparł kandydaturę Józefa Piłsudskiego na Prezydenta grożąc, iż nie wybranie go wywołałoby krwawą burzę, zażądał rozwiązania sejmu w myśl „sanacji moralności“, wreszcie wyraził gotowość udzielenia rządowi pełnomocnictw, ale tylko określonych, a więc w celu przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania, upaństwowienia lasów, przeprowadzenia wyborów do samorządu, zrównoważenia budżetu, obniżenia stopy procentowej i t. p. Jak to łatwo przychodzi grupie panów Bryla i Dąbskiego uchwalać rezolucje!....

Generałów uwięziono.

Przewiezionych do Wilna generałów Rozwadowskiego, Zagórskiego i Jaźwińskiego umieszczono w więzieniu na Antokolu.

Żydzi.

„Haint“ w artykule wstępnym omawia obecną sytuację polityczną wobec zbliżających się wyborów prezydenta, stwierdzając, że osoba Piłsudskiego jest dla Żydów sympatyczną.

W tym samym numerze „Hainta“ wypowiada się poseł Grünbaum, który opowiedział się za rozwiązaniem sejmu i poparciem marszałka Piłsudskiego w jego walce z czwórką reakcyjnych stronnictw, jednak wyraża obawę, czy Piłsudski będzie taki w praktyce jak w legendzie.

Z powrotem.

Wojewoda łódzki p. Darowski, usunięty w dniach zamętu przez gen. Małchowskiego, objął wczoraj z powrotem urzędowanie na dawnem stanowisku.

WĘGRY.

Węgry wydalają Chińczyków.

Rząd wydał polecenie wydalenia z kraju 7,000 Chińczyków. Ta niezwykle wielka ilość Chińczyków na obszarze Węgier tłumaczy się tem, że wydaleni z innych krajów Europy gromadzili się oni zwolna na Węgrzech. Część tych Chińczyków jest podobno — jak twierdzi policja — opłacana przez sowiety i zajmuje się przewozem bibuły komunistycznej, część zaś, jak można sądzić na podstawie znalezionych u nich fotografij trudni się handlem żywym towarem.

FRANCJA.

Abd-el-Krim poddaje się.

Donoszą oficjalnie, że Abd-el-Krim udaje się na linję oddziałów francuskich i wraz ze swą rodziną i mieniem podda się pod opiekę Francji. Uprzednio odesłał on wszystkich jeńców francuskich i hiszpańskich. Abd-el-Krim zostanie przewieziony do Tazy, gdzie oczekują instrukcji od rezydenta francuskiego Steega.

Niebezpieczeństwo żydowskie. Przestroga dla przemysłowców i kupców pomorskich.

W ostatnich dniach zauważyć się daje ogromnie wzmożony ruch Żydów kandydatów do nabywania ruchomości i przedsiębiorstw na Pomorzu. Jeden z kupców w Toruniu, mający rzeczywiście skład swój na sprzedaż, w ostatnich 3 dniach miał 4 kandydatów mojżeszowego wyznania, którzy gdy właścicielka — dobra patrjotka — oświadczyła wręcz, że z Żydami nie myśli pertraktować, z właściwą swej rasie nahalnością, usiłowali skłonić ją obietnicami dania ceny w obecnych czasach wprost niepraktykowanej.

O wzmożeniu się liczby Żydów-kandydatów do nabywania nieruchomości miejskich i ziemskich na Pomorzu najwięcej powiedzieć mogą Domy Komisowe.

Kto wie, czy to dążenie Żydów do zakorzenienia się na Pomorzu nie wypływa z przewidywanego zaprowadzenia samorządu, który mógłby ograniczyć osiedlanie jednostek obcoplemiennych.

Zatem, kto tylko ma kawałek ziemi, dom, lub przedsiębiorstwo do sprzedania, niech pamięta, że trzyma w ręku cząstkę dobra narodowego, którą nie wolno frymarczyć.

Pożar w gmachu magistratu krakowskiego.

26 bm. w godzinach porannych w gmachu magistratu krakowskiego wybuchł groźny pożar, który objął część drugiego piętra od ulicy Grodzkiej, gdzie mieści się sala rady m. Krakowa wraz z salonami klubowemi. O godzinie 5.10 rano, gdy na miejsce przybyła straż ogniowa, sala rady miejskiej przedstawiała jedno morze płomieni. Pożar objął też strych nad salą rady miejskiej, tak, że cały artystyczny i wspaniały strop nad salą runął wraz z belkowaniem. Pastwą płomieni padły również wszystkie portrety i obrazy na pierwszem piętrze. Najbardziej uległa zniszczeniu sala prezydenta miasta wraz z przyległemi pokojami.

Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pożar mógł powstać od krótkiego spięcia. Szkód nie ustalono, dochodzą one jednak do setek tysięcy złotych. Cały budynek był ubezpieczony w polskiej dyrekcji ubezpieczeń. Akcja ratownicza, w której brały udział wszystkie plutony krakowskiej i podgórskiej straży ogniowej, pociągnęła za sobą szereg ofiar z pośród strażaków, którzy odnieśli poparzenia.

— Jak ty możesz ścierpieć, żeby cię narzeczony całował?
— Ależ mamo, ja wcale nie cierpię...



Echa generalnego strajku górników w Anglji.
Nasze zdjęcie przedstawia policję ochotniczą, która opuszcza gmach admiralicji w Londynie, gdzie pełniła swe obowiązki.

Po zamachu.

Już rozpoczyna się inflacja.

Opierając się na ustawie z 15. 7. 1925 r. Ministerstwo Skarbu zarządziło emisje 11serji biletów skarbowych w odcinkach po 10 000 złotych z terminem płatności 20. listopada 1926 r. na łączną sumę 30 000 000 złotych. Wiadomo, że dawny minister skarbu p. Zdziechowski przeciwstawiał się emisji tej, uważając ją za krok do inflacji.

Kapitaliści zagraniczni zamykają przed nami kieszenie.

Przedstwiciel firmy amerykańskiej Ulen and Company, która udzieliła pożyczki inwestycyjnej grupie miast prowincjonalnych Polski, ogłosił w Piotrkowie, iż „zamiarem firmy jest ograniczenie działalności do bieżących robót i nierozpoczynania prac żadnych na dalszą metę, dopóki nasze zaufanie do normalnego biegu życia nie będzie odzyskane“.

Przedstawiciel firmy amerykańskiej American European Utililies Co., która miała elektryfikować Polskę, wstrzymał rokowania i działalność tego przedsiębiorstwa w wyczekiwaniu rozwoju wypadków.

To są jedne z pierwszych skutków zamachu Piłsudskiego.

Prześladowanie patrjotów polskich.

Jak się dowiadujemy, pociągiem do Wilna zostali wywiezieni pod eskortą wojskową generałowie Rozwadowski, Zagórski i Jaźwiński.

Jak wiadomo, b. minister spraw wojskowych gen. Malczewski był internowany z początku w Wilanowie. Potem według informacji prasy lewicowej, zachorował jakoby nerwowo, został wywieziony według jednych do Tworek, według drugich do Pustelnika. Tymczasem rodzina gen. Malczewskiego, jak nas informują, nie odnalazła go podobno dotąd mimo poszukiwań ani w Tworkach, ani w Pustelniku. Zwróciła się tedy jakoby do prokuratorji z żądaniem śledztwa.

Co się stało z gen. Malczewskim?

Piłsudski jest zdrów.

Pod takim tytułem czytamy w paryskim „Le Matin“:

„Adjutant marsz. Piłsudskiego pułk. Wieniawa-Długoszewski przyjął przedstawicieli prasy europejskiej i amerykańskiej, którym oświadczył, że marszałek pomimo swego wieku — 56 lat — **po 4-ch nocach walk i pracy czuje się bardzo dobrze.** Działania wojenne są już ukończone. Większa część armji oświadczyła się za marszałkiem. Zgromadzenie Narodowe zbierze się w Warszawie, jak **tego chce konstytucja, którą marszałek szanuje. (!).“**

Le marechal Pilsudski n'est pas malade, mais.... la Pologne est malade.

Pan marszałek **czuje się bardzo dobrze,** lecz Polska po czterech nocach **„pracy“** p. marszałka **czuje się bardzo źle.**

Tego pan adjutant nie powiedział przedstawicielom prasy zagranicznej. Bo i co tych wszystkich „panów adjutantów“ obchodzi Polska? Byleby p. marszałek czuł się dobrze. Zresztą, co mu można zarzucić? Wszak konstytucję **szanuje!** Że poszanowanie to nosi w otworze lufy rewolwerowej, **to zapewne** jest następstwem wieloletniego przyzwyczajenia: kto przez życie całe inaczej jak z brauningiem w dłoni nie występowali na forum publiczne, tego już i święci Pańscy nie przerobią.

„Gen. Skierski przybył do Warszawy“.

Pod takim tytułem zamieszcza piłsudczany „Kurjer Poranny“ wzmiankę, w której m. i. pisze:

„Generał Skierski przyjechał, powitany radośnie przez korpus oficerów i „cywilną“ Warszawę — hart bowiem jego, odwaga i niezłomność przekonań **w wiernej służbie ojczyźnie czci cały kraj“.**

Komentarze są tu właściwie zbyteczne, bo głupstwem byłoby przekonywać buntowników, że piłsudczycy to nie „cały kraj“, który zgoła inaczej pojmuje „wierną służbę ojczyźnie“.

Przy tej sposobności warto jednak przypomnieć, że generał Skierski jeździł w lutym do Sulejówka, gdzie gromada piłsudczyków ofiarowała wówczas marszałkowi swe szable, że jeździł do Warszawy tuż przed wybuchem buntu podczas kryzysu rządowego, wzywany przez b. min. Żeligowskiego. Generał Skierski nie ma chyba żadnych złudzeń co do tego, że ten „cały kraj“ „Kurjera Porannego“ nie obejmuje ani Pomorza ani Wielkopolski, czyli terenów jego działalności.

Za króla Bolesława Chrobrego (7

(Ciąg dalszy).

Na dworze królowej smutek stąd i żal był wielki. Emnilda siedziela z rękoma założonemi zamyślona i zapłakana.

Pani to była nie pierwszej już młodości, lecz w jej podstawie i twarzy wiele się jeszcze wdzięku zachowało. Oczy tylko nieco w głąb zapadły i kilka zmarszczek na czole wystąpiło. — Ale wyraz spokoju i rezygnacji chrześcijańskiej, jaki na jej pięknej jeszcze widniał twarzy, urok młodości zastępował.

Komnata, w której królowa siedziała, obwieszona była obiciami przez królową szytemi, i pełną była oznak i godeł pobożnych. Krzyże na wszystkich stały sprzętach i wisiały na ścianach, kropielnica srebrna u drzwi wisiała. Królowa, ocierając łzy, siedziała dość długo w myślach zatopiona, gdy nagle z poza zasłony u drzwi rozległ się płacz stłumiony.

Poruszona tym głosem królowa powstała, uchyliła zasłonę u drzwi prowadzących do komnaty panien służebnych królowej, i ta ujrzała jak dwa dziewczęta cuciły trzecią, leżącą omdlałą na ławie. — Królowa zdziwiona zbliżyła się do omdlałej dziewczyny, gdy ta nagle podniosła się i składając ręce, upadła przed nią na kolana.

Błagająca ta cudnej piękności dziewica była to Teodora, córka ochmistrza królewskiego dworu Sieciecha, a u królowej Emnildzie jak własna córka ulubiona. Królowa przyczyny tych łez i rozpaczy pojąć nie mogła, bo od wszystkich kochane i pieszczone dziewczę skarżyć się nie miało powodu.

— Ocal go, Miłościwa pani, ocal — krzyczała z płaczem Teodora — albo i mnie niech razem z nim stracą!

Królowa Emnilda skinęła na towarzyszki Teodory, aby wyszły i zwolna podnosząc ją z ziemi, spytała łagodnie:

— O kim mówisz dziecię moje, nie rozumiem cię.

Ze słów łkaniem przerywanych, młodej dziewczyny, dorozumiała się królowa, że od dwóch już lat pomiędzy piękną Sieciechówną a Jurgą Jaksem w czasie świąt obchodzonych na grodzie zawiązał się stosunek miłosny. Ile razy Jurga był w Poznaniu, znalazł zawsze sposobność widywania się z piękną Teodorą, i wnet przyszło do tego, że jej po cichu zapowiedział już swaty. Nieszczęsna ruina majątkowa i bieda, w jaką dwaj bracia popadli, wstrzymała jego ziamiar, ale na dworze już o wszystkiem wiedziano. A że ojciec nie byłby pozwolił Teodorze wyjść za mąż za ubogiego, więc czekano lepszych czasów. Nagle wśród tych mów o przyszłem szczęściu, młoda dziewczyna dowiedziała się, że Jurga na śmierć skazany. Rozpacz ją ogarnęła, niepomna wstydu niewieściego, pobiegła do królowej, jakby do matki.

— Dziecko moje — rzekła królowa — choć nie wiedziałam, że Jurga jest kochankiem twoim, chodziłam do króla błagać go o przebaczenie dla tych dwóch braci — ale nic to nie pomogło.

— Pani moja! — zawołała, łkając dziewczyna — jeśli on stracony będzie, poślijcie mnie gdzie do klasztoru, już świata znać nie chcę!

— Bóg tylko jeden ocalić go może — rzekła królowa — lecz uspokój się dziecię uczynimy, co w ludzkiej jest mocy.

Dziewczęta służebne, którym odejść kazano, przestraszone rozpaczą Sieciechówny, pobiegły do jej ojca, a ten pospieszył do ukochanej jedynaczki; w chwili gdy królowa wychodzić miała, Sieciech stary zjawił się na progu.

Ujrzawszy córkę zapłakaną, klęczącą na ziemi z podniesionemi do góry rękoma, zbliżył się do niej przestraszony.

Teodora, której dodawało odwagi niebezpieczeństwo, objęła nogi ojca, wołając i nie tłumacząc się jaśniej.

— Ojcze mój ukochany, masz łaskę u króla! wyproś! wybaw go od śmierci!

Zdumiony ojciec, dla którego miłość córki dla Jurgi dotąd tajemnicą była, zwrócił się do królowej.

Z jej ust dopiero usłyszał, o kogo prosiła Teodora, spuścił siwą głowę i stanął, jak skamieniały.

— U króla!... u króla wyprosić łaskę gdy poprzysiągł — szepnął głosem złamanym — tego ani nasza Miłościwa Pani, ani Opat Aron, ani święty nasz Męczennik, św. Wojciech, gdyby wstał z grobu, nie potrafiłby pewnie.... a cóż ja?....

Teodora ciągle zanosiła się od płaczu, królowa tulić ją i pocieszać zaczęła, stary Sieciech stał zadumany.

Milczenie trwało dość długo, gdy nagle dziewczę podniosło się z ziemi i z błyszczącemi oczyma zawołało, całując ręce królowej:

— Pani moja miłościwa! słyszeliście co ojciec mówił.... on zna króla! Odważ się Miłościwa Pani! Ocalmy ich mimo wiedzy króla!.... dla niego samego ich ocalmy!

I rzuciła się znów na kolana.

— Wiem, słyszałam — mówiła — że ich w więzeniu tracić mają. Nikt widzieć nie będzie.... Wy rozkazać możecie, kat rękę powstrzyma, niechaj zostaną ukryci w więzieniu, aż się gniew pański uśmierzy.... Nikt ciebie Pani nie zdradzi, bo was wszyscy miłują.... król nie spyta....

Gdy odważna dziewczyna wymawiała te słowa, Sieciech i królowa zamilkli strwożeni na samą myśl nieposłuszeństwa temu, którego gniew był jak piorun groźny.

— Dziewczę szalone — rzekła po chwili milczenia Emnilda — wiesz — że ty, czego śmiesz żądać ode mnie? Byłam zawsze posłuszną woli króla, ale z latami serce jego dla mnie ostygło. Nie jestem już dla niego ukochaną, jedyną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Wielkopolska.

Rynek pracy w woj. poznańskiem w kwietniu.

Poznań. Rynek pracy w województwie poznańskiem w kwietniu wykazuje dalszą nieznaczną poprawę. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 1004 w stosunku do ubiegłego miesiąca i wynosiła z końcem miesiąca kwietnia 17 877.

Na jedno wolne miejsce będące do dyspozycji Poznańskiego Urzędu Pośrednictwa Pracy, przypadało w marcu 5, w kwietniu 5,1 bezrobotnych.

Z liczby 507 przypadłych osób, które wyemigrowało zagranicę, udało się 347 do Francji, 37 do Niemiec, 27 do Belgji, 2 do Rosji i 4 do innych krajów.

Za kradzież owiec. Trzecia Izba Karna Sądu Okręgowego jako druga instacja zatwierdziła wyrok zasądzający Sibilaka Stefana z Łomnicy, powiatu nowotomyskiego, za kradzież na miesiąc więzienia. Sibilak wspólnie z niewyśledzonym dotychczas Piotrem Dziubą skradł w roku 1923 na szkodę Lubascha dwie owce wartości 300 tysięcy marek.

Napiętnowanie pijaczek.

Ostrów. Na podstawie obowiązujących przepisów krajowych urząd policyjny ogłasza, że Marjannę Matybę i Jadwigę Szałkowską z Ostrowa przy ul. Raczkowskiej 33 uznano jako nałogowe pijaczki. Sprzedaż napojów alkoholowych tym osobom jest surowo zakazana.

Konferencja nauczycielska.

Rawicz. Pod przewodnictwem p. inspektora Kantorskiego odbyła się 15. b. m. konferencja powiatowa, którą rozpoczęto odśpiewaniem przez chór nauczycielski „Gaude Matre...“ oraz pieśni związkowej. Nauczyciel p. Brzozowski odbył lekcję wzorową: „Czego uczy elektroskop o elektryczności“ z uczniami IV szkoły męskiej. Referat: „Szkoła pracy a moje zabiegi, podjęte około nauczania odpowiednią metodą“ wygłosił p. nuczyciel Bączkiewicz; poczem wysłuchano koreferatu p. nauczyciela Momoty z Konar na temat: „Szkoła pracy“. Po dyskusji poruszył p. Brzozowski sprawę powiatowej bibljoteki nauczycielskiej. Wniosek, dotyczący jej podziału na okręgi, odroczono do następnych konferencyj. Po załatwianiu szeregu innych spraw wybrano do Powiatowej Rady Szkolnej pp. Haładyńskiego z Bojanowa i Dobaka z Rawicza. Obrady zakończono wykonaniem przez chór „Modlitwy“ Moniuszki.

Wiadomości odolanowskie.

Odolanów. Premjowanie koni. Z ramienia Wielkopolskiej Izby Rolniczej odbędzie się 23. czerwca b. r. o godz. 15.30 premjowanie klaczy i źrębic oraz przyjmowanie klaczy do książki rodowodowej.

Wezwanie doradców sierot. Starosta powiatu odolanowskiego zwraca radcom sierot uwagę na ich niewłaściwy sposób korespondowania z sądem, władzami i urzędami w sprawach opiekuńczych. Piszą oni zazwyczaj ołówkiem, nieczytelnie na zmiętym kawałeczku papieru, co sprzeciwia się powadze i godności urzędu. Poza tem radcy sierót zdradzają przeważnie nieznajomość zasadniczych przepisów prawa opiekuńczego, wykonując je niedbale i wadliwie. P. starosta poleca tym panom, aby nabyli podręcznik sędziego Stefana Grabowskiego: „O gminnych Radach Sierocych“,z którego czerpać będą mogli niezbędne wskazówki przy sprawowaniu swojego urzędu.

Odwołanie uroczystości pułkowej.

Bydgoszcz. Dowództwo 61. pułku piechoty Wlkp. (7. pułk strzelców wlkp.) w Bydgoszczy odwołuje z przyczyn odeń niezależnych zapowiedzianą na dzień 29. maja br. uroczystość święta pułkowego.

Z całej Polski.

Pogrzeb bohatera.

Rypin. W niedzielę 24. bm. odbyła się smutna lecz podniosła uroczystość żałobna w Rypinie, a mianowicie pogrzeb porucznika, śp. Józefa Zielińskiego, poległego podczas tragicznych zajść w Warszawie. Przebywał on w szkole inż. saperów i wraz z 20 kolegami brał udział w walkach po stronie wojsk rządowych. Niestety kilku z nich poległo a między nimi śp. por. Zieliński. Późnym wieczorem w sobotę przybyły zwłoki na stację do Brodnicy. Zwłokom towarzyszył jeden z kolegów poległego. Chociaż zaledwie kilka godzin było czasu do przygotowania uroczystości pogrzebowych, jednakże stawił się na dworzec w Brodnicy pluton honorowy wraz z dowódcą pułku, a ludność cywilną reprezentował burmistrz. Wszystkie miejscowe towarzystwa przygotowania wojskowego jak: Sokół, Powstańcy i Wojacy, Harcerze przybyły również z sztandarami. Na czele kroczyła orkiestra wojskowa. Kondukt prowadził ks. prob. Mazella. Na skromnym żołnierskim wozie wieziono trumnę okrytą zielenią i kwiatami. Po drodze przyłączyły się do konduktu liczne rzesze. Trumnę przewieziono głównemi ulicami miasta do szosy rypińskiej. Pogrzeb miał się odbyć o 6-tej w Rypinie. Skoro wieść o tem rozeszła się po mieście, wyruszyły już po południu z Brodnicy do Rypina, mimo odległości 22 klm., reprezentacje nieomal wszystkich brodnickich towarzystw ze sztandarami. Samochodami, autobusami na wozach drabiniastych i platformach podążano do Rypna. Toteż kondukt żałobny wypadł nadspodziewanie okazale. Za orkiestrą wojskową kroczył pluton honorowy brodnickiego pułku, Bractwo Strzeleckie z Brodnicy w mundurach jak i Sokół, Wojacy, Straż Pożarna i Tow. Młodzieży. A z Rypina widzieliśmy tylko Straż Pożarną z orkiestrą duchowieństwo z miejscowym kanonikiem na czele, a za trumną prócz rodziny przedstawicieli wojska i władz cywilnych z Brodnicy i Rypina oraz tłumy ludności. Patrjotyczną i wielce podniosłą przemowę w której uwydatnił tragizm chwili, wygłosił nad grobem ks. Henryk Olszewski, były kapelan wojsk polskich. Na zgromadzonych wywarła wstrząsająca przemowa potężne wrażenie i słychać było płacz, a ogromne przygnębienie malowało się na twarzach obecnych. Tak więc i Rypińskie spłaciło dług Ojczyźnie, składając ofiarę życia jednego z najlepszych swoich synów. Niechaj to będzie pociechą dla stroskanych rodziców, których poległy był jedynym synem. Oby ta krew ofiarna przyczyniła się do uzdrowienia naszego życia społecznego.

Pali się uciekajcie z kościoła.

Zamość. Sąd Okręgowy w Zamościu na sesji wyjazdowej w dniu 19. bm. w Tomaszowie Lub. rozpatrywał sprawę zajść w kościele parafjalnym miejscowym. Zajście miało przebieg następujący:

Dnia 13. września roku ub. podczas sumy celebrowanej przez ks. kan. Bogutyna, oraz podczas kazania głoszonego przez ks. prof. Cybulskiego, kiedy lud zebrany licznie, rozmodlony, trwał w uroczystej ciszy i podniosłym nastroju religijnym, rozległ się głos w kościele „Pali się“! „Uciekajcie ludzie z kościoła“!

Drewniany kościołek wśród straszliwej paniki i natłoku we drzwiach opustoszał w przeciągu kilku minut. Na szczęście nie było wypadków w ludziach.

Panikę tę wywołały zbrodnicze jednostki, chcąc wten sposób wyrazić swe niezadowolenie ze zmiany księdza wikarego. Również w czasie nieszporów, tego samego dnia, tłum niewiast nie pozwalał wejść na chór organiście, żądając, aby odprawiły się nieszpory żałobne, jako manifestacja przeciwko rozporządzeniu J. E. ks. biskupa, który odwołał na inne stanowisko ks. wikarego.

Dzięki taktownemu zachowaniu się ks. prof. Cybulskiego nieszpory odprawiły się w zwykły sposób — choć ze znacznem opóźnieniem.

Na ławie oskarżonych zasiadło kilkanaście osób podejrznych o wywołanie zajść i naruszenie spokoju publicznego.

Bronił oskarżonych wyzwoleniec sen. Zubowicz.

Sąd skazał niejaką Naszyńską na miesiąc więzienia oraz Kubkową na tydzień więzienia i zapłacenie kosztów sądowych. Innych z braku wyraźnych dowodów uwolniono od odpowiedzialności karnej.

Wesoły kącik.

Nasz suweren.

Do jednego z naszych posłów przystępuje kolega i pyta:

— Pan, do jakich wód ciągnie?

— Ja tam furt ciongne do wódki....

Mama: Jeśli będziesz niegrzeczna, zamknę cię w kurniku...

Mała Mary: Możesz mnie zamknąć w kurniku,jeśli chcesz, ale, jeśli myślisz, że będę ci znosiła jajka, to się mylisz...

— Jaka jest różnica między fortem a fortecą?

— Przedewszystkiem fort jest rodzaju męskiego, a forteca żeńskiego...

— A które z nich straszniejsze z strategicznego punktu widzenia?

— Forteca oczywiście, bo jako należącą do rodzaju żeńskiego, trudniej ją zmusić do milczenia...

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
29	30	31
Teodozji i R.	Trójcy św.	Anieli, Peron.

Toruń, dnia 29 maja 1926 roku

—* **Egzaminy w gimnazjum żeńskiem.** Zastęp cały uczenic miejskiego gimnazjum żeńskiego opuścił w tych dniach na zawsze progi tej uczelni, by z patentem dojrzałości w kieszeni pójść „w życie“. Ustny egzamin dojrzałości odbył się 18, 19 i 20 b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymały następjuące kandydatki: pp.: Marja Dębicka, Marja Duraczówna, Łucja Fredówna, Ludomiła Gałuszkówna, Wanda Jankowska, Helena Jeske-Choińska, Leokadja Kurowska, Józefa Lewandowska, Halina Lewszecka, Urszula Łęgowska, Halina Maćkiewiczówna, Marja Mąkówna, Jadwiga Michalska, Elżbieta Starzycka, Aniela Szamowska, Elżbieta Szczerbowska, Hanna Slenkerówna, Leokadja Zielińska, Anna Żelazna i Janina Żeligowska.

—* **Kradzieże.** Do mieszkania pułk. A. Borsuka (Kochanowskiego 1a) usiłował włamać się jakiś osobnik, przeszkodzono mu jednak w tem. Był to widocznie „lis“ niedość chytry, by ujść bacznego oka prawych właścicieli. — P. Luiza Gerth z Pędzewa przybyła do Torunia na targ, w Zaułku Dworcowym zostawiła na wozie 100 zł gotówką, oddaliła się na chwilę i powróciła poto, by pieniędzy tych już więcej nie znaleźć. Podejrzany o skradzenie tych 100 zł jest pewien nieletni chłopak.

Wiadomości kościelne z diecezji chełmińskiej.

Ks. wikary Ebertowski z Garca został przeniesiony do Grudziądza (fara), ks. wikary Sowiński z Zwiniarza posłany na zastępstwo do Biskupiego Papowa.

W drugie święto Zielonych Świąt udzielał najprzew. ks. biskup - sufragan dr. Klunder Sakramentu Bierzmowania. Wybierzmowanych zostało 150 osób.

Z okolic Golubia.

Golub. Nawałnica. W ub. piątek nawiedziła nasze miasto i okolicę ciężka nawałnica, wyrządzając znaczne szkody. W pobliskiej wiosce Zawada uderzył piorun w stajnię gospodarza Bilickiego. — Stajnia uległa zniszczeniu; z inwentarza zdołano bardzo mało uratować, gdyż 11 sztuk bydła, świnie i drób spaliły się. — Wskutek niskiego ubezpieczenia straty są bardzo poważne.

„Nieprawomyślne“ bociany.

Nowemiasto. Na starej wieżycy miejskiej, t. zw. bramie zachodniej, od wieków gnieździły się bociany. Przed dwoma laty, z powodu wybicia w bramie przejścia dla przechodni, usunięto gniazdo z wieży. Sprawa ta narobiła dużo hałasu (pisano o tem wówczas i w „Sł. Pom.“) i władze miejskie zarządziły, by pośrodku dachu wieży umieszczono zaczątek gniazdá. Bociany jednak nie umiały widocznie ocenić wyświadczonego im dobrodziejstwa i przez dwa lata ostentacyjnie omijały nasze miasto. Dopiero w tym roku jakaś dzielna para bociania wzięła się do budowy gniazda, lecz nie w miejscu przez policję wyznaczonem, lecz na dawnem, uświęconem przez tradycję. Mieszkańcy Nowegomiasta opowiadają sobie na ten temat rozliczne anegdoty, bawiąc się doskonale, tem bardziej, że zachodzi tu spór między bocianami a policją miejską, która nie udzieliła konsensu na budowę gniazda w tem miejscu. Jakiś dowcipniś ułożył nawet na te temat wiersz, nazywając fakt budowy gniazda „Ruchem budowlan. w mieście“, i umieścił go w miejscowej „Drwęcy“. — Mamy nadzieję, że tym razem bociany zwyciężą, gdyż mieszkańcy nie dopuszczą do tego, by mozoł bezbronnego stworzenia niszczono bezmyślnie.

Nowa placówka wojacka.

Gacki, pow. świecki. Staraniem grona obywatelskiego, przy udziale oficera instrukcyjnego P. K. U. z Grudziądza, została założona u nas placówka wojacka. Jako prezesa wybrano dha Żurka, sekretarza tutejszego nauczyciela dha Gintra, komendanta dha Rytlewskiego. Zarząd pojął ważność swego zadania, rozpoczynając ożywioną działalność pod niesienia oświaty wśród tutejszej młodzieży. Główna zasługa należy się druhom Ginterowi i Rytlewskiemu. W krótkim stosunkowo czasie były trzy przedstawienia amatorskie Z ostatniego przedstawienia, komedji 4-aktowej „Pan Chciwski“ każdy odniósł jak najlepsze wrażenie. Naszej miejscowości już dawniej należało się zbudzić z uśpienia, więc cześć tym, którzy dali początek czynu.

Nagła śmierć strażaka.

Kartuzy. Nagle zmarł w ub. środę wieczorem restaurator i gospodarz tutejszej straży ogniowej śp. Franciszek Syldatke. Na alarm z powodu wybuchu ognia w Żukowie spieszył zmarły po naczelnika straży p. Lniskiego, by samochodem dostać się na miejsce. Przy zabudowaniach straży zrobiło mu się niedobrze, oparł się przeto o płot i z natężeniem chwytał powietrze — gdy w tem paraliż serca przeciął pasmo jego życia.

Pożar w Żukowie.

Żukowo. W ubiegłą środę wieczorem spaliły się szopy i stodoła właściciela młyna Alfreda Schmidta. Z powodu przebudowy znajdowały się w stodole także różne maszyny i narzędzia rolnicze, których jednak mimo wielkich wysiłków nie zdołano uratować. Na pomoc pospieszyły sikawki z całej okolicy i dlatego udało się ogień na tych zabudowaniach ograniczyć. Pomimo zabezpieczenia straty są znaczne.

Do młodzieży pomorskiej.

I. Walny Zjazd Delegatów. Stow. Polskiej Młodzieży Męskiej Diecezji Chełmińskiej.

W myśl naszych okólników w dniu 30 maja rb. w Grudziądzu jako w miejscu centralnem Pomorza odbędzie się Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej.

Druhowie! bije godzina czynu! Stow., które mają w sobie iskrę szlachetnej dumy, własnej godności zamanifestują swą żywotność i wyślą delegatów na nasz pierwszy zjazd. Wszak 30 maja będzie wielkiem świętem naszego Związku, wszak nasz pierwszy zjazd ma wykazać naszą siłę organizacyjną, pogłębić w nas świadomość zadań i dążeń stowarzyszeń, ma wreszcie zachęcić nas i zapalić do dalszej ideowej pracy. Każde więc stowarzyszenie bez względu jak się rozwija, bez względu na oddalenie od Grudziądza, bez względu na niedostępny dojazd do kolei, bez względu na brak funduszów na drogę, bez względu na niepogodę i roboty polne, niech wyśle swych delegatów. Zależy nam bardzo na przybyciu, oprócz patronów, wicepatronów, członków honorowych, wspierających, pp. nauczycieli, gospodarzy, organistów, druhów żonatych, słowem tych ludzi, którzyby mogli w stowarzyszeniach współpracować, na zjazd wysłać młodzieńców, którzy coś z obrad przywiozą dla stowarzyszenia.

Prosimy więc: 1) Omówić ze stow. znaczenie zjazdów dla organizacji. 2) Dopilnować wyboru przynajmniej 2-ch delegatów oprócz patrona i jego zastępcy, który z urzędu jest delegatem. Doświadczenie wykazuje, że wybranie delegatów nie wystarcza. Dlatego usilnie prosimy dopilnować, żeby delegaci rzeczywiście przyjechali, więc ułatwić im podróż, a najlepiej z nimi przyjechać. Natychmiast po otrzymaniu okólnika niech każde stow. zwoła zebranie, wybierze delegatów i bezzwłocznie zawiadomi kto przyjedzie.

Więc przybywajcie z Kaszub, Kociewia, z pod Gdańska, borów Tucholskich, ziemi chełmińskiej, z powiatu toruńskiego, wąbrzeskiego, sępoleńskiego, ziemi michałowskiej, lubawskiej, z pod Działdowa, Lidzbarka — i z wszystkich zakątków Pomorza, których wszystkich wyliczyć nie można!

Witajcie! Gotów! Zobaczymy się w Grudziądzu!

Ks. Zakrył, Sekr. Gen. Stow. Polskiej Młodzieży Męskiej.

Ostatni to numer

„Gazety Nraodowej“ w bieżącym miesiącu. Kto zatem nie odnowił przedpłaty na „Gazetę Narodową“ na miesiąc czerwiec, winien to uskutecznić natychmiast.

Z powodu licznych świąt oraz zamachu Piłsudskiego nie mogliśmy wydawać stale naszego pisma w zwykłych rozmiarach. Natomiast postaraliśmy się o to, aby czytelnicy nasi nie byli poszkodowani, aby otrzymali nieuszczuploną ilość numerów, i nie zostali bez wiadomości o wypadkach, jakie ostatnio wstrząsnęły tak gwałtownie bytem naszego państwa.

Sądzimy, że zdobyliśmy sobie przez to uznanie szanownych czytelników, na których nie tylko wierność, ale i poparcie liczymy.

Nie wiemy, co nas czeka, nie wiemy, jakie zamachy przygotowują wrogowie nasi przeciw Polsce, a głównie przeciw ludowi polskiemu.

Nie można się w tym czasie obyć bez pisma, które jest wiernym przyjacielem ludu i uczciwym informatorem.

Nadchodzi pora latowa, coraz więcej pracy na polu, ale widzimy, że wrogowie ludu ten właśnie czas wybrali, aby śmiertelnie ugodzić i w byt Polski i byt ludu polskiego. A więc i my spać nie możemy, ale czuwać musimy, aby się nie dać żydostwa i kierowanemu przez nie masoństwu.

Toteż dzisiaj więcej niż kiedykolwiek nie tylko sami stać wiernie powinniśmy przy sztandarze narodowym i „Gazecie Narodowej“, ale także nowych zjednywać zwolenników i czytelników pismom narodowym.

Dział gospodarczy.

Przesadzanie.

Na drugą połowę maja lub początek czerwca przypada także sadzenie kapusty, karpieli, a ku końcowi maja — tytoniu.

Kapustę z rozsadników sadzi się w pole dobrze wynawożone. Nawóz przegniły winien być przyorany wcześnie z wiosną. Rozsadę przygotować zawczasu. Podczas suszy trzeba grzędy z rozsadą codziennie obficie podlewać, a pchełki ciągle tępić. W tym celu oprócz sposobów używa się z dobrym skutkiem wyciągu tytuniowego z wodą, podobnie jak przeciw mszycom. Sadzenie kapusty podobnie jak przerywanie i przesadzanie buraków, winno się odbywać w dzień wilgotny a ciepły, inaczej więdnie ona i trudno się przyjmuje. Grzędy z rozsadą skropić dobrze i ostrożnie z całemi korzonkami wybierać ją do kosza. Sadzi się w dwojaki sposób: albo przyorywa co drugą skibę, kładąc korzeń rozsady zmaczany w wodzie w bok bruzdy i przykrywa skibą następną, albo sądzi się dokładnie w dołki, porobione kołkami do sadzenia, przyczem należy obcisnąć dobrze rękoma ziemię koło korzonka tak, aby nie można było potem wywlec z ziemi rozsady za listek uchwyciwszy. Jeżeli się nie sadzi pod skibę, to należy grunt pod kapustę przed sadzeniem płytko przeorać, zwlec i znacznikiem poznaczyć albo rzędownikiem grobelki pociągnąć (na zwięźlejszej roli). Pierwszego sposobu używać należy wtedy tylko, gdy chodzi o szybkie zasadzenie, gdyż naogół drugi jest lepszy*). Gdy wypadnie sadzić jakąkolwiek rozsadę kapusty czy buraków w czasie posusznym i gorącym, to trzeba sadzić bardzo starannie. W dziurę zrobioną kołkiem wlewa się naprzód pełno wody, a skoro ta wsiąknie w ziemię wsadza się korzonek, obciska się dobrze mokrą ziemią, a na wierzch daje się garstkę trawy lub jakich listków; ocienia to zrazu trochę od słońca, rozsada lepiej się przyjmuje, później zaś zeschłą trawę wiatr zwieje. Gdy susza po posadzeniu nastanie, to bez podlewania i później się nie obejdzie. Sadzy się kapustę w rzędy na 60 cm. (25 cali), a w rzędach na 40—50 cm. (16—20 cali). Obcinanie liści u rozsady przy przesadzaniu, co niektórzy zalecają, wcale nie jest dobre.

Brukiew czyli karpiele sadzi się zupełnie podobnie jak kapustę, z przygotowanej wczesnej rozsady. Karpiele mogą być sadzone jeszcze dość późno w takich razach, gdy przepadły częściowo buraki pastewne. Nie dają one tak wielkiego plonu, jak buraki, ale zato udają się na gorszym, płytszym gruncie, nawet na podmokłych polach i w wilgotniejszych okolicach. W górach np. częstokroć karpiele lepiej idą, niż buraki pastewne. Sadzić należy nieco gęściej, niż kapustę, rzędy na 60 cm. (25 cali), a w rzędach co 30 cm. (12 cali).

Buraki pastewne, jeśli były siane na rozsadę, wysądza się także w tej porze. Nie dają one nigdy takiego plonu, jak zasiewane z nasienia wprost na polu, lecz na późno sprawionej roli można je jeszcze zasadzić. Powinny mieć już cztery listki, a korzonek winien być grubości gęsiego pióra lub ołówka. Należy przytem uważać, aby korzenia do góry nie zawijąć, a po posadzeniu podlać. Liści obcinać nie należy.

*) Sadzenie kapusty pod kołek w ten sposób, że wlewa się wodę do dziury, jest dobre tam, gdzie gospodarz sadzi kapusty nie wiele. Jeżeli chcemy sadzić na handel, a staranności nie poniechać, probujmy takiego sposobu. Pole się wyoruje, wałuje na gładko, znacznikiem wyznacza się linje na krzyż, a w przecięciach linji odwraca się ziemię szpadłem.

Badanie organizacji i potrzeb drobnych gospodarstw rolnych przy pomocy rachunkowości.

Panującym typem warsztatu rolnego w Polsce są drobne gospodarstwa wiejskie, — bowiem liczba tych ostatnich sięga trzech miljonów — przyczem znaczenie ich będzie się powiększało w związku z reformą rolną. Wysokość i charakter wytwórczości rolnej, jej opłacalność, zamożność ludności i bilans płatniczy Państwa, zależeć będzie od organizacji drobnego gospodarstwa, od wykształcenia jego właściciela i od kierunku produkcji. W większości wypadków organizacja gospodarstw mniejszych nie jest racjonalna a dotychczasowe sporadyczne badania organizacji i przyszłości produkcji włościańskiej w Polsce nie są wystarczające, bowiem były powierzchowne i uzależnione od różnych czynników politycznych, co wpływało na zbyt częste zmiany poglądów i fałszywe oświetlenia spraw agrarnych. Dotychczasową mało skuteczną pomoc rolnictwu włościańskiemu ze strony rządu należy tłumaczyć między innemi brakiem jednolitego i pouczającego materjału statystycznego, tem też należy częściowo tłumaczyć brak zdecydowanego stanowiska miarodajnych czynników przeciw panującej dysproporcji cen artykułów przemysłowych w stosunku do cen wytwórczości rolniczej i t. p.

Te i tym podobne względy skłoniły już w roku ubiegłym Ministerstwo Rolnictwa do utworzenia placówki naukowej, której jest zadaniem zbadanie organizacji i potrzeb małej własności rolnej, mianowicie: przy Państwowym Instytucie Naukowym w Puławach, powstał Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich o następującym programie działalności:

a) badania nad organizacją warsztatów małorolnych pod względem racjonalności i sprawności prowadzonej w nich pracy;

b) dostosowanie programu i działalności instytucyj państwowych, samorządowych, oraz społecznych, kulturalnych, naukowych i gospodarczych do potrzeb drobnego rolnictwa;

c) nakreślenie wytycznych dla polityki ekonomicznej w odniesieniu do potrzeb drobnego gospodarstwa rolnego;

d) nakreślenie wytycznych dla ustawodawstwa w odniesieniu do potrzeb drobnego gospodarstwa rolnego.

Ponieważ większość potrzebnych danych do badań może być uzyskana wyłącznie drogą gromadzenia materjału cyfrowego, przeto wspomniany Wydział Ekonomiki Rolnej, zwrócił się do organizacyj rolniczych kraju o czynną pomoc w gromadzeniu i opracowaniu statystycznego materjału przy pomocy rachunkowości w gospodarstwach małorolnych. Prace w tym kierunku na terenie Pomorza przypadły Pomorskiej Izbie Rolniczej względnie jej Wydziałowi Rachunkowości Gospodarczej, który będzie zbierać i opracowywać materjał drogą rachunkowości prowadzonej przy pomocy tygodniowych raportów przesyłanych przez gospodarzy rolnych. Gospodarstwa nie ponoszą żadnych kosztów w związku z tą akcją, natomiast otrzymują bezpłatnie formularze a przy końcu roku sprawozdanie rachunkowe roczne i bilans; również nie ponoszą gospodarstwa kosztów wyjazdu instruktorów rachunkowych itp., poza tem projektowane są pewne premje dla tych gospodarzy, którzy wykażą się wytrwałem i systematycznem nadsyłaniem wiarogodnego materjału cyfrowego.

Badaniom zostaną poddane wszystkie typy i kategorje gospodarstw małych mianowicie, pewna ilość gospodarstw (reprezentujących wszystkie powiaty) dzielić się będzie na 85 proc. od 3-ch do 30 ha i 15 proc. do 3-ch ha i powyżej 30 do 50 ha, przyczem będą wzięte pod uwagę gospodarstwa podmiejskie, w szachownicy i sko masowane.

Ponieważ akcja tego rodzaju jest u nas nowością i może u niektórych mniej uświadomionych gospodarzy wywołać nieufność do poczynań w tym kierunku, przeto wskazanem jest poinformować, że otrzymany materjał będzie użyty wyłącznie do celów naukowych a nazwiska gospodarzy i nazwy gospodarstw będą zachowane przez Izbę Rolniczą w tajemnicy. Tych, którzyby mieli jakiekolwiek wątpliwości co do celowości tej akcji, wskazane jest poinformować, że kraje o dzisiejszej wysokiej kulturze rolnej i kwitnącym dobrobycie (Szwajcarja, Danja, Czechy i inne) doszły do zadowalających wyników również po uprzednich analogicznych badaniach i dociekaniach, gdyż te dopiero dają podstawę do dalszych planów gospodarczych.

Przy okazji nadmienić należy, że poruszona sprawa nie ma nic wspólnego z ogólną propagandą księgowości w gospodarstwach małorolnych i że ta akcja będzie prowadzona równolegle z pierwszą. W sprawie zasadniczej propagandy księgowości rolniczej, poświęcone zostanie kilka słów w najbliższym czasie.

C. Jankiewicz.

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustala w dniu 27 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 7,3109 zł.

Giełda gdańska.

Notowano z dnia 26 maja 1926. r.

Złoty	45,56—
Marka niemiecka	123,25 —
Dolar	5,21

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 26 maja 1926. r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	34.50—35.50
Pszenica	54.50—56.50
Jęczmień browarowy	34.00—36.00
Owies	38.00—40,00
Mąka żytnia 70% stand.	51.50—
Mąka żytnia 65% „	53,00—
Mąka pszenna 65%	81.00—84.00
Ospa żytnia	28.00—29,00
Ziemniaki jadalne	4,10—
Ziemniaki fabryczne	3.75—
Słoma żytnia luźna	1.80—2 00
Słoma żytnia prasowana	3.00—3.20
Siano luźne	7.70—7 .90

Usposobienie spokojne.

Wielkopolska wobec wypadków warszawskich

P. Osiecki, minister przemysłu i handlu w gabinecie Witosa złożył przedstawicielowi „Kurjera Polskiego" następujące oświadczenie o swym poglądzie na sytuację:

Cios, który padł został wymierzony nie w rząd Witosa, a w państwo, toteż, gdy przybyłem samolotem z Warszawy, zastałem Poznań w pogotowiu bojowem w imię właśnie obrony państwa. Ludność tutejsza była głęboko dotknięta, uważano bowiem powszechnie czyn marszałka Piłsudskiego za uderzenie w praworządność państwa.

Poznań gotów był do zmobilizowania kilku roczników, organizacje wojskowe i półwojskowe, akademicy, sportowcy ba! nawet włościaństwo gotowe było iść na odsiecz rządowi. Posiłki, które przybyły do Warszawy były zaledwie cząstka przygotowanych sił. W tym stanie rzeczy padła nagle jak grom wieść o abdykacji pana prezydenta.

Początkowo — nikt nie wierzył. Sądzono, że wiadomość ta pochodzi ze źródeł tendencyjnych, dopiero potwierdzenie tej wiadomości przez odezwę marszałka Rataja i jego pojednawcza akćja wywołały ogólną konsternację i utraciły podstawy do dalszej zbrojniej ingerencji.

Bezpośrednio po tym fakcie zaczęły nurtować tu b. silne prądy, dążące do oderwania Poznańskiego od reszty Polski; z trudem rozważniejszym i bardziej umiarkowanym jednostkom udało się te przedwczesne zapędy powstrzymać, czem ściągnęły na siebie podejrzenie, że sprzyj[illegible] Piłsudskiemu.

Władze tutejsze, jak również D. O. K. pod wpływem panujących tu wszechwładnie poglądów nie podporządkowały się władzom centralnym — rządowi warszawskiemu; ludność bowiem nie może zrozumieć faktu znajdowania się w rządzie osoby, która wystąpiła przeciw legalnym władzom, oraz której powierzono piecze nawet nad tem wojskiem przeciwko któremu walczyła.

Pan marszałek Trąmpczyński przybył tu w celu pacyfikacji Poznania; jakże rozumieć te pacyfikację, skoro generałowie pułkownicy, którzy stanęli w obronie prezydenta Rzeczypospolitej są dziś pociągani do odpowiedzialności karnej, względnie internowani?

Muszę dodać i podkreślić, że w chwili, gdy opuszczałem Belweder ani p. prezydent ani rząd nie myśleli o ustąpieniu, przeciwnie, byli pewni zwycięstwa prawa. Jedynie splot tragicznych wypadków (opóźnienie odsieczy, wielka ilość zabitych i rannych) spowodował to, że pan prezydent zrzekł się swego stanowiska. Brzmi to smutnem echem w dzielnicy poznańskiej do dziś dnia, zresztą ostatnia defilada wojsk była najlepszym dowodem tego, jakiej jakości jest żołnierz poznański, a manifestacje i okrzyki w czasie pochodu mówiły o nastroju, jaki panuje wśród poznańczyków.

Sądzę, że o ile nie zostanie przywrócony stan prawny — nasze stosunki handlowe z zagranicą spadną do zera. Już poprzednio kupcy zagraniczni sceptycznie odnosili się do trwałości rządów w Polsce i w ostatnich czasach z trudem zdołaliśmy ich przekonać, że Polska jest kontrahentem stałym. Niestety, ostatnie wypadki resztki przekonania i... zaufania do Polski — zniweczyły!

Jeżeli chodzi o chwilę obecną w Poznaniu — to nastrój jest.... wyczekujący na wyniki Zgromadzenia Narodowego, które jedynie przez obiór prezydenta będzie w stanie ten „węzeł gordyjski" przeciąć.

Bądź co bądź Warszawa przez długi okres czasu będzie leczyła się z tych ran, które jej zadano.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, Sędzicki.
Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek T. A. w Toruniu.

Oszczędzajcie!!!
zużyte ŻYLETKI do aparatów do golenia do ostrze-
— — nia przyjmuje — —
„HEIMCHEN" nast. F. HERWICH,
TORUŃ, ul. Łazienna 32. d 5396

Największa i najstarsza Spedycja
Comis
Lombard


Łaźnie
Inkaso
W. Boettcher nast.
A. Kulwicki - Toruń, Łazienna
egz. od r. 1871. Tel. 12. 13. egz. od r. 1871
Uwaga: 50 letnia praktyka jest najlepszą gwarancją solidnej obsługi. 1353

Poszukuję dzierżawy 600 do 800 morgów ziemi.
Zgłoszenia do eksp. „Słowa Pomorskiego" pod d 7081.

ANGELUS
Pierwszorzędna pasta do zębów.
Wszędzie do nabycia. k4200


PIANINA
pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystnie
z fabryki i hurtowni fortepianów
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
tylko ul. Śniadeckich 56. — Telefon: 883 i 918
Filja: Grudziądz, ul. Groblowa 4. — Telefon: 229
Rok zał. 1905. k 2258

TAPETY
w przeszło 500 najnowszych deseniach nadeszły. Sprzedaż po cenach fabrycz.
Aleksander Borowski
Toruń, Wielkie Garbary 25. Tel. 311.
Dla malarzy i odsprzedaw. specjalny rabat.

Zamiast TRANU
poleca się znany i od lat wielu zalecany przez WPP. Lekarzy
JECOROL
Magistra A. Bukowskiego
Syrop o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, stosuje się przy anemji ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielskiej.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. k 2671
UWAGA: Żądać tylko z czerwonym podpisem „A. BUKOWSKI"
:—: i marką ochronną — Trójkąt ze statywem. :—:
Wystrzegać się naśladownictw.

Rok 2. Toruń, dnia 29 maja 1926 r. Nr. 21.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE —: OPISY KRAJOZNAWCZE :— PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy „GAZETY NARODOWEJ“

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Ewangelja.

Łuk. VI. 36—42.

Na Niedzielę Pierwszą po Świątkach.

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą i natłoczoną, i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą którą mierzycie, będzie wam odmierzono. I powiedział im podobieństwo: Iżali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obadwa w dół wpadną? Nie jestci uczeń nad mistrza, lecz doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu który jest w oku twojem nie baczysz? Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twem nie bacząc? Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a tedy przejrzysz abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.

Ewangelia.

Jan XI. 56—59

Na dzień Bożego Ciała.

W on czas mówił Jezus rzeszom Żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla dla Ojca; a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Pod kulami.

W numerze 136 „Warszawianki“ znajdujemy cenny artykuł p. Anny Fudakowskiej, będący doniosłem pouczeniem dla naszych kobiet, jak w najcięższych chwilach mają postępować, żeby honor kobiety-Polki utrzymać na tej wyżynie, na jakiej postawiły ją dzieje porozbiorowe:

„Przeżyliśmy dni grozy, dni udręki nieopisanego cierpienia, goryczy i troski; wiemy teraz dobrze czem jest „bólów ból“, który można zagłuszyć jedynie: pracą, nienawiść zwalczać miłosierdziem, a rozpacz modlitwą samarytańskiego czynu. Zrozumiały to, a może bardziej jeszcze odczuły warszawianki. Niezależnie od przekonań, sympatyj i przynależności partyjnych, które tylko mogły i umiały jako tako, poszły służyć w oddziałach sanitarnych, w przepełnionych szpitalach, w punktach opatrunkowych, lub w biurach Czerwonego Krzyża

Widziano je na niebezpiecznych posterunkach pod kulami, i w samochodach rozwożących rannych i za węgłami ostrzeliwanych domów. Białe ich fartuchy, białe czapeczki były flagami miłości, pokoju i pojednania.

Inne spełniwszy sumiennie swe domowe obowiązki, tak bardzo, tak okrutnie utrudnione, przemykały się do przepełnionych kościołów, aby ze łkaniem matek, żon, sióstr, wołać ku niebu: Święty Boże, Święty Mocny...

A jeszcze inne szły cicho, spokojnie, odważnie, o ile się dało, do zwykłej pozadomowej pracy, bo tak trzeba, pomimo wszystko, bo to powinność.

Takiemi okazały się warszawianki. Jednak, niestety, nie wszystkie. Były i inne.

Na ulicach ratnią krwią skropianych, spotykało się uśmiechnięte, uróżowane twarze, osoby z ustami sztucznie karminowanemi i kokieteryjne spojrzenia rzucane ciekawie tam, gdzie młode życie kosiła bezlitośnie śmierć. W oknach domów, na balkonach frontowych, w bramach, pełno było, bynajmniej nie odważnych, tylko nierozsądnych i żądnych wrażeń. Tłumy stały bez celu, bez potrzeby na chodnikach; w tłumie dużo widziało się młodych kobiet, a nawet i dzieci bez dozoru. Dziwili się temu cudzoziemcy; dziwili się, lecz nie podziwiali. Tak patrzą ludzie cywilizowani na przedstawienia, na pochody, manifestacje, na publiczne zawody sportowe. Nie na wojnę domową, nie na prawdę dotkliwie bolesną, historycznie smutną. Na niektórych obliczach nie dawała się widzieć powaga chwili. Dwa małe oddziałki przeciwników spotkały się w pewnej chwili w ciasnej ulicy. Zabrzmiała z obu stron komenda strzału. Ale snać nakazy musiały być dane uprzednio takie, że wszystkie lufy skierowały się nagle prosto ku górze. Wszak to są bracia! Posypało się szkło z rozbitych latarń ulicznych i paru szyb z górnych pięter. A z obwieszonych publicznością balkonów nikt się ani myślał cofnąć w głąb mieszkań. Czy to nie lekkomyślność?

W pobliżu szpitala Czerwonego Krzyża upadł, tuż pod domem mieszkalnym ciężko raniony oficer. Miał przestrzelony brzuch i biodro. Nie było tam narazie zorganizowanej pomocy sanitarnej. Biedak leżał godzinę bez ratunku, bo nikt nie nadchodził. Jakaś pani, opowiadał później pielęgniarce, patrzyła na niego czule z okna drugiego piętra i rzucała mu cukierki, celując prosto w głowę. Ale podnieść go, opatrzyć, ani jej się śniło. Czy to nie bezmyślność?

Pewną jestem, że tak zachowywały się nieliczne wyjątki kobiet. Postawa ogółu nacechowaną była i jest tem, co tkwi teraz na dnie dusz polskich, nieskażonych kosmopolityzmem ani anarchją, dojmującym bólem i pragnieniem praworządności.“



MARJA RADZIEJEWSKA.

Tam na Powązkach nowe mogiły

Tam na Powązkach nowe mogiły,
Walk bratobójczych tragiczny plon:
Krople łez gorzkich ziemię zrosiły,
Rozbrzmiały jęki matek i żon.

Polsko! Przeżyłaś lata niewoli,
Wojenne zmory, nędzę i głód:
Nie z soli, z roli — z tego co boli
Wzrastał duchowo sarmacki lud.

Dziś serce Twoje, Matko jedyna
Najboleśniejszy zakrwawił cios,
Gdy na Twych synach piętno Kaina
Wycisnął ofiar poległych głos...

Tam na Powązkach nowe mogiły....
Ongiś tu młodzież chyliła skroń,
Na grobach Pięciu — czerpała siły,
Przeciwko wrogom zbroiła dłoń...

Dziś na tem miejscu, dziś na tej ziemi
Gdzie dusz ofiarnych wyrastał siew,
Nad mogiłami najsmutniejszemi
Ból się rozpętał, mrożący krew...

Ojcze Niebieski, błagamy Ciebie
Męką sierocych cierpień i łez,
Racz na bolesnym, bratnim pogrzebie
Polskiej tragedji położyć kres!

Oby żyjących oprzytomniły,
Oby wróciły zgodę i mir
Te na Powązkach świeże mogiły,
Krwawej ofiary żałobny kir!

M. BOGUSŁAWSKA.

17
Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Ośmieliło to Emmę Taugsównę, która śmiało podeszła do kapitana i w niemieckim języku zaprosiła go do siebie.

— Wolałbym, żeby mnie, stęsknionemu za ojczyzną, do polskiego domu zaproszono, rzekł z żołnierską szczerością, ale waszmościanka takie piękne ślepka masz, że rad ci niemieckość daruję.

Za Emmą ruszyła Regina Stabbnerówna, składając głęboki ukłon, wysokiemu, jasnowłosemu porucznikowi, który właśnie gorączkowo poprawiał wąsa, przeglądając się w owalnem lusterku, wyszywanej perełkami na wierzchu, kieszonkowej szczoteczce.

Ośmielone przykładem starszych, Wolszlegerówny i Richterki, dość na chybił trafił wybrały sobie najbliżej stojących ułanów, poczem, wśród oklasków tłumów wiodły ich, zaambarasowane i spłonione.

Najmniej onieśmieloną była panna Regina, dużo mniej od porucznika, którego prowadziła. Okazało się to od pierwszej chwili, gdy panienka, podając mu rękę, zapytała, długie spojrzenie prześlizgując po twarzy:

— Z kim mam zaszczyt?

Porucznik, spłoniony jak panna, ukłonił się gorączkowo i szepnął zdławionym głosem:

— Stanisław Nęcki, porucznik Legji Nadwiślańskiej.

Podniósł na nią oczy i objął odrazu jej piękną twarz, w ramie ciemnych włosów, oczy czarne, wspaniale odcinające się od mocno ublanszowanej i uróżowanej twarzy i usta, grube, czerwone, które uśmiechały się do niego ponętnie i zalotnie. Panna Regina nie spuściła oczu pod jego spojrzeniem; i ona oceniła urodę ułana i zawadjacki wąsik i dołek w lewym policzku, tworzący się przy uśmiechu i szramę na prawym, dodającą marsowości tej dziwnie pacholęcej twarzy.

Krótkie przejście z Rynku na koniec Łaziebnej wydało się Stachowi o wiele dłuższem aniżeli marsz z Saragossy do Madrytu. Panna Regina szczebiotała i przymilała się do niego, tłum klaskał i wołał: niech żyje! Wpadało mu w uszy: — To z drugiej Legii Nadwiślańskiej! — Z Hiszpanii zwycięzca! — To może jeden z bohaterów Samosierry! Do przybocznej kwardji cesarza należy!

A on wydawał się sobie nieskończenie niezręcznym, głupim, śmiesznym; wstydził się, że nad książką ślęczał jeszcze gdy brano Somosierrę; był nieskończenie nieszczęśliwym, że nie mógł przypomnieć sobie, bodaj jednego bohaterskiego czynu, który był spełnił. Że nie brał Somosierry, to nie jego wina! Ale w samej Hiszpanii co zdziałał? Czy był pod Almonacid, gdzie 11 sierpnia 1809 r. Sobolewski, szef 7 pułku, zdecydował o zwycięstwie nad olbrzymią przewagą przeciwnika, śmiercią przypieczętowując zwycięstwo? On, w drugiej Legii Nadwiślańskiej, uformowanej po bitwie pod Wagram, o dwa miesiące później przybył do Hiszpanii! Czy był pod Fuengirola, zwanej drugą polską Somosierrą? To była Somosierra piechoty polskiej. Tam kapitan Młokosiewicz ze 150 ludźmi 4-go pułku piechoty, stojący załogą w forcie nadmorskim, mając jedynie dwie duże armaty i dwa drobne działka polowe, bez kanonierów, bo należący do załogi artylerzyści hiszpanie zdezerterowali, zaatakowany dnia 14 października od morza przez eskadrę angielską, a od lądu przez parotysięczny oddział pod dowództwem lorda Blayneya, wytrzymywał wściekłe bombardowanie angielskie i mimo głodu i odcięcia od wody, opierał się, zatopił kanonierkę angielską, a gdy przybył mu z pomocą porucznik Chełmicki z 70 ludźmi i szef bataljonu, Bronisz z 200 piechoty, rozbił Anglików w puch; wpędzono zwyciężonych w morze, zabrano działa, 200 jeńców i samego dowódcę lorda Blayneya!

To była Somosierra piechoty, przedmiot zawiści konnicy.

A jednak!

Radosne rozmarzenie przeniknęło mózg jego.

Somosierra raz jeszcze się powtórzyła. Było to 4 listopada koło Cullar nad rzeką Almanzor. Ta szalona, bajeczna szarża lansjerów na potężną pozycję hiszpańską, to zdobycie dział, ta błyskawiczna śmierć kanonierów!... Był i on wśród szarżujących i jemu, nie bez racji, dumą zabiło serce, gdy generał Milhaud oddawał im pochwały przed frontem

I snuły mu się obrazy zdobywanych fortec: Aragonii, Murcji, Malagi, Kadyksu. I widział siebie, wśród tych, co w górach Sierra Morena niejednokrotnie lancą otwierali drogę wojskom francuskim. A potem te bitwy, w których bohaterstwo i brawura polska stanowiły o zwycięstwie sprzymierzeńców: pod Maria i Belchite, Ojos Negros, Oriquelą, Fuentes Oniore, Albuharą, w obronie Teruelu, oblężeniach Mequinenry, Tostosy, Walencji, w rezultacie czego marszałek Suchet pisał, że mógł „codziennie winszować generałom, należącym do tego dzielnego narodu, męstwa i poświęcenia ich oficerów i żołnierzy".

Mógł był być dumnym i...

Ale w tej chwili wrodzona skromność znowu falę krwi rzuciła mu do skroni.

Zwycięstwo, zasługi, to mieli oni: Chłopicki, Tański, Młokosiewicz, Kasinowski, Klicki, Bronikowski, Konopka, Dembiński, nie on, jeden z wielu!... A ta kula otrzymana pod Ojas Negros, która jeszcze czasem uciska mięsień nad biodrem, to cięcie pod Albuherą, te niezliczone kontuzje, te niezmordowane marsze, ten głód i męka...

— Waszmość masz rodzinę? Zabrzmiało mu w uszach głośniejsze i bardziej natarczywe pytanie panny Reginy.

— Tak, odpowiedział odruchowo.

I zaraz popadł znów w zwiątpienie. Właściwie powiedział nieprawdę; on nie ma nikogo. Bo choć pani Zaleska w listach swych nie przestaje synem go nazywać, choć Basia „siostrzane" przesyła mu pozdrowienia, choć Tomek bratem go mianuje, w rzeczywistości jest sierotą, zupełnym sierotą!

— Waszmość masz narzeczoną? padło drugie pytanie.

— Nie! energicznie zaprotestował Stanisław.

— Wybacz waszmość, panie poruczniku, ale śmiem nie wierzyć!

— Zapewniam ichmościankę, że nie mam ani jednej!

— Nie wierzę!

— Ależ słowem ręczę, przeczył, jakby bronił się zarzutowi zbrodni.

— A cóż byłoby złego, gdyby i tak było; znasz pan tyle świata!

— Ale w tym świecie niema Polek!

Zrozumiała i z szacunkiem pochyliła głowę. Ale po krótkiej chwili przekorny uśmiech wrócił na usta pięknej panny.

— A ile cudzoziemek waszmość pogrążyłeś?

Tego było nadto zdenerwowanemu porucznikowi. Oczy nabiegły mu łzami, rumieniec purpurowy okrył twarz jego od szaka po wysoki kołnierz, usta mu zadrżały, chwilę opanowywał się, robiąc silnie piersiami, a potem, nie patrząc na nią, wyrzucił przed siebie twardo:

— Waszmościance głupstwa w głowie! Ja nie jestem taki!...

I urwał nagle; przed oczami przesunęła mu się nikła postać hiszpaneczki, tej Marii Brieba, która przekradała się tak często w okolice obozu polskiego, by mu przynosić róże i owoce. A jednak między nimi nic nie było, tylko on, znalazłszy Marię z młodszym bratem, zgłodniałych w okolicy Kadyksu, przez tydzień głodował, dzieląc się swą żywnością z nędzarzami. A potem ona, odnalazłszy rodzinę, przynosiła mu winogrona, granaty i róże.

— Ile cudzoziemek waszmość pogrążyłeś...

W duszy zarysowały mu się nagle zalane łzami, w chwili pożegnania, sarnie oczy hiszpanki; teraz dopiero dowiedział się, że tam za nim płakano. (Dal. ciąg nast.).

MARJA RADZIEJEWSKA.

W Krzyżu nadzieja.

Choć przyroda się uśmiecha, choć ptaki śpiewają
Łzy i rozpacz rozpostarły czarne skrzydła w (kraju:
Staje w oczach trup młodziana — pierś broczą- (ca krwawo...
Trwoga bólem serce ściska — odejdź smutna (zjawo!
— Nie odejdę, aż Ojczyzna dług mi wiernie spłaci
Za tę kulę co w pierś moją padła z ręki braci,
Za to młode życie moje, wysiłki ofiarne
W prawiem żądać, by śmierć wczesna nie po- (szła na marne.
W prawiem żądać, by zła wola, niskie chęci (zysku
Spopielały w otrzeźwienia piorunowym błysku,
By żon, matek, dzieci ofiar jęki i westchnienia
Poruszyły aż do głębi rodaków sumienia...
Precz z sobkostwem, precz z kupczeniem, precz (z ducha martwotą
Niech krew nasza spłucze, zmyje z polskiej du- (szy błoto!
Bracia moi, strasznym będzie dzień Bożego (gniewu,
Gdy zniszczycie, zmarnujecie ziarna jego siewu:
W chwili ciężkiej, gdy ze strony przyjdzie na- (paść wroga,
Naród wolność swą pogrzebie pod stopami wro- (ga...
Proście bracia o ratunek, aby w was utkwiła
Miłość bliźnich oraz zgody niezwalczona siła.
Proście Boga razem ze mną: Panie Wszechmo- (gący
Przyjm łaskawie skruchę naszą, zważ na żal (gorący!
Dziś kłonimy w kornych modłach umęczone (głowy,
Gdzie złocistą glorją świeci Symbol Chrystuso- (wy:
Racz poległym dać spoczynek w wiekuistej (chwale,
Pamięć o nich niech żyjącym towarzyszy stale,
Niech zesłany krzyż cierpienia zmaże polskie (winy,
Byśmy znowu godni byli stać się Twymi syny.
Oby wiara, miłość starła krwawe nasze dzieje
Do ekspjacji staniem z hasłem — miej w krzy- żu Nadzieję!

Naprzód!!!... w błękity!...
I nie spocząć w locie!...
Naprzód!!! — i choć w czoła pocie —
Wyżej dążyć stale!...
Aż trudu krwawe korale
Rozpalą jasne świty!

Jan Rozum.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Matka żołnierza.

Dalekie, bardzo dalekie jeszcze od nas czasy, w których matka, tuląc główkę synka, nie będzie dręczona przez okrutny koszmar, że może oto wychowuje tylko strawę dla wrażych armat, że może te drobne rączyny, stawszy się silnemi, będą wpychały bagnet w pierś nieprzyjaciela, lub, co gorsze, rodaka! Wiele lat ułynie, w których chciwość narodów, lub występna ambicja jednostek, każą stać z bronią u nogi ludom, każą najpiękniejsze lata młodzieży spędzać na twardej służbie wojskowej. Na to nie poradzi narazie żadna, choćby genjalna głowa, z tem trzeba się pogodzić i matka syna, musi zawczasu widzieć w nim przyszłego żołnierza.

Naogół w narodzie naszym, po wszystkie wieki rycerskim, tak zwana żyłka wojskowa była silnie rozwinięta. Za Polski niepodległej ojcowie nadzwyczaj wcześnie przyspasabiali synów do wojennego rzemiosła, tak samo na dworach królewskich jak w chatach ludu, gdziekolwiek miał on pewną wolność, jak u kurpi, u których chłopiec, w dniu, w którym kończył lat siedem, musiał łukiem przestrzelić chleb, który miał spożyć. W latach niewoli kult dla orężnych dzieł wzrósł jeszcze bardziej. Bohaterowie wojen wszystkich wieków, męczeńscy straceńcy powstań byli najbliższymi przyjaciółmi naszymi; a postać Napoleona zwycięzcy, była otoczona nimbem, jakby największego dobroczyńcy ludzkości.

Zamiłowanie wojskowe zaznaczało się nawet w zabawach chłopięcych; drewniana szabelka, fuzyjka - kapiszonówka, potem flower z miniaturową kulką, łuk, armatka, cokolwiek bądź, byle mieć złudzenie, że się jest żołnierzem, coś więcej.... byle bić — zabijać!

A matki patrzą na te zabawy. Nie, co mówię!... Nie patrzą, stronią od tego widoku; z widokiem może pogodziłyby się, ale ten hałas... — Niech się bawią, synkowie, niech uczą się być żołnierzykami, niech biją!

I nie widzi ta i owa matka, jak syn maltretuje słabszych towarzyszy zabaw, nie widzi, jak pieni się ze złości, gdy który z nich aspiruje też, choć chwilowo, na stanowisko dowódzcy; nie słyszy jak poniewiera siostry, a gdy która z nich przyjdzie z płaczem, skarżąc się, że ją dowódzca poturbował, matka, która w duszy swej ma dziedziczny kult dla wojskowości, zrobi jej jeszcze wymówkę: — Po co wchodzisz mu w drogę, gdy jest żołnierzem!

Z takich wyrastają żołnierze źli, brutalni, ambitni, nieraz okrutni.

Zaznaczyłam na wstępie, że w dzisiejszych i jutrzejszych warunkach chłopiec musi zawczasu przyuczać się, przyswajać sobie żołnierstwo, a pierwszym nauczycielem tego powinna być.... matka. Nie, aby uczyć jak władać szablą, zażyć konia, czy obchodzić się z bronią palną, ale jak w duszy być żołnierzem! Nauki tej nie można zbyt wcześnie rozpocząć; póki chłopiec nie potrafi odróżnić zabijactwa od rycerstwa, niech się bawi cackami, równie odpowiedniemi dla dziewczynek, jak dla niego, niech naśladuje żołnierza, takim, jakim widuje go na ulicy, maszerującego z raźną muzyką do kościoła, lub na paradę; takim jakim go widuje na warcie, po wytłómaczeniu, że strzeże dobra bliźnich; na przygodnej mustrze, gdy uczy się być sprawnym, zręcznym, karnym; w kościele, na nabożeństwie, lub trzymającym straż przy grobie Chrystusa w Wielkim Tygodniu.

Dopiero sporemu chłopcu — wieku określić trudno, bo jestto zależnem od stopnia rozwinięcia dziecka — można zacząć opowiadać o naszych bohaterach. Przytem czasy przedrozbiorowe mniej się nadają, niż w okresie niewoli, a najbardziej w czasach najbliższych, które otwarła Wielka Wojna.

Mówmy mu o cnotach Kościuszki, zarówno o zwycięskich bitwach, jak o miłosiernych uczynkach, o testamencie jego, w którym pamiętał tak o chłopach Siechnowickich, jak o niewolnikach murzyńskich. Mówmy mu o księciu Józefie i jego idealnem poczuciem honoru żołnierskiego, o Dąbrowskim, Kniaziewiczu, Godebskim, Wybickim, jak szli na tułaczkę, jak dzielili twardy los prostego żołnierza, jak się dobrowolnie zrzekali żołdu i wyzbywali majątków, dla poprawienia doli żołnierza. Zadziwmy go bohaterstwem Emilji Plater, poświęceniem kurjerek z 63 roku. A już najszerzej, najobszerniej zapoznajmy go z czynami żołnierza polskiego w czasie Wielkiej Wojny i Polski odrodzonej. Druga Brygada w Karpatach, bitwa pod Rokitną, bohaterska murmańska odysea, czyny z nad Stochodu i Prypeci, wyrugowanie okupantów z Polski, obrona Lwowa i cud Wisły, oto niewyczerpana krynica tematów dla matki przyszłego polskiego żołnierza. Ten żołnierz nietylko bohaterski, lecz ofiarny, nietylko rycerz, lecz i obywatel, powinien stać się ideałem chłopca, gdy pociągać go będzie coś więcej jak zewnętrzna brawura.

Kilkonastoletni chłopiec niech zapozna się z trylogją Sienkiewicza; przytem żadna matka nie powinna odmówić sobie rozkoszy przeczytania jej synowi. Niech jego rozgorączkowane oczy odnajdują zapał w twarzy matki, niech jego ucho wyławia nutę wzruszenia w jej głosie; niech ona zaznacza i zwraca jego uwagę na wielkość duszy Skrzetuskiego, na gołębią piękność Podbipięty, na olbrzymie zwycięstwo bohatera Kmicica nad Kmicicem — grzesznikiem! Ale niech ona też oburzy się na szlachtę wycinającą w pień, uciekających w popłochu kozaków, niech uprzystępni zrozumienie ohydy zdrady Radziwiłła, czy występnego trzymania z nim zdradzieckich panów. Niech przedewszystkiem nie nudzi się rozmową z synem o czytanem arcydziele; na przechadzkach, wieczorem po skończonych lekcjach, rano, przy ubieraniu, czy przy posiedzeniach jadalnych. Młodzież lubi mówić o tem, co mu wypełnia duszę; niech matka słucha cierpliwie syna, by nie poszedł szukać innego powiernika, który może każe mu zainteresować się przedewszystkiem stroną erotyczną, rubasznemi konceptami Zagłoby, bezkarnością niejednej zbrodni, lub zatrze słodycz ofiary Basi Wołodyjowskiej.

Gdy młodzieniec będzie miał poczucie wspólności z matką aż tylu i tak niepospolitych przy-

jaciół, będzie nawzajem interesował ją i tymi, których znajdzie w życiu, w szkole, warsztacie, uniwersytecie, czy w wojsku.

Tak w wojskowym duchu wychowany przez matkę żołnierz, nie będzie zdolny do shańbienia munduru nietylko kainową zbrodnią, ale nawet drobnemi upodleniami, bo gdy, będąc już zdala od najlepszego swego przyjaciela — matki, kuszon będzie przez złe pragnienia, w duszy jego zadzwoni głos jej, zarysuje się jej twarz natchniona i przypomni jeden z wersetów, który jak sakrament brał do duszy:

„Na krwawy znój, na święty trud
zrywa się dzisiaj polski lud!
jak orzeł swe rozwinął loty,
on — spadkobierca polskiej cnoty....
Niosą, wyśniony z męki lat,
wolności naszej cudny kwiat,
niepokalany, biały, świeży,
zdobycz szlachetna cnych żołnierzy!“ *

I zechce utrzymać się na stanowisku „spadkobiercy polskich cnót“, zachować „niepokalany, biały, świeży“ honor żołnierza i duszę matki rozraduje.

. . . .

Lecz temu trzeba poświęcić dużo czasu, zdobyć go kosztem debatów u krawcowej czy modniarki, posiedzeń w cukierniach, przyjęć towarzyskich i flirtu!

Matki tych wszystkich, którzy wiedli, oślepione ich pouczeniami, szeregi na walkę bratobójczą, złemi byłyście przyjaciółkami synów waszych; nie wyrobiłyście w nich poczucia honoru, uczucia miłości bliźniego i narodu, a pozwoliłyście, że samolubstwo, pycha i okrucieństwo zabiło wszystkie szlachetne instynkta. Dziś krew, która splamiła bruki Warszawy, hańba, która się wzbiła z kurzem krwi bratniej, na was spadają w znacznej mierze.

A wy młode matki, których synkowie bawią się jeszcze w żołnierzy, strzeżcie ich i współżyjcie z nimi! A myśląc o ich przyszłości nie troszcie się o to, na jakiem polu zrobią karjerę, czy utrzymają majątek rodzinny, czy zdobędą nowy dzięki bogatemu ożenkowi, bo czy będzie w przyszłości doktorem, czy adwokatem, ziemianinem, czy kupcem, najprzód przyjdzie mu być żołnierzem, zaszczepiajcie przeto honor żołnierski i godność narodową.

---

* Walenty Zieliński.

Przysposobienie kobiet do obrony kraju.

W listopadzie 1924 r. został zalegalizowany przez władze „Komitet Społeczny Przysposobienia kobiet do obrony kraju.

Zadaniem komitetu, zgodnie z odezwą jest „przygotowanie rezerw kobiecych przez przeprowadzenie systematycznej pracy wśród młodzieży żeńskiej“. Środkiem zaś do uzyskania tego jest „szkolenie się fachowe na kursach specjalnych“, „w wiadomościach z dziedziny sztuki wojskowej“; „wycieczki z uwzględnieniem terenoznawstwa“ no i odpowiednie ćwiczenia fizyczne.

Staję wobec tego zjawiska „na baczność“, lecz frontem do społeczeństwa. Traktując zaś rzecz bez omówień, powiadam poprostu, że odnoszę się do „przygotowania rezerw kobiecych“ jak do dziwoląga, nietylko niepotrzebnego, ale i niebezpiecznego.

W Nr. 21 „Bluszczu“, tego najpoważniejszego pisma dla kobiet, znajdujemy artykuł, szeroko omawiający potrzebę przyswojenia sobie przez kobiety tego działu, który dotychczas był „wyłącznym monopolem mężczyzn“.

Po co?

Pozostawmy im ten monopol, tak jak oni pozostawiają nam, bez dyskusji, monopol w najdonioślejszej, najwznioślejszej dziedzinie — macierzyństwa.

Autorka artykułu w „Bluszczu“ dowodzi, że obrona Lwowa i najazd bolszewicki w 20 roku wykazały, że „kobiety potrafią oddać ogromne usługi“ w czasie wojny. Nie wątpię, ale tylko w wypadku takim, jak obrona Lwowa, ale na to nie potrzebują „przysposobienia fachowego“. Po wszystkie wieki dzieje każdego narodu wykazują, że kobieta, gdy w niebezpieczeństwie jest jej gniazdo, potrafi bronić go, choćby siłą pięści, a to gorące pragnienie i podniecenie czyni ją energiczną, przytomną, bohaterską. Hufiec zaś kobiet, zawiązany w 1920 r., który zgromadził paręset niewiast z bronią w ręku wykazał że nie przy czyniły się, ani odrobinę do zwycięstwa, raczej, wbrew najlepszych chęciom, przeszkadzały. Gorzej jeszcze było z legją kobiecą która zawiązała się w Rosji w najgorszem piekle bolszewizmu, nieszczęsne wyginęły co do jednej w najwymyślniejsz. męczarniach, wprzód sponiewierane. Czy nie lepiej byłoby, żeby ten zastęp, złożony z tysiąca bohaterskich i rozumnych kobiet pozostał był przy życiu, jako rozsadnik uczciwych haseł, dla cichej, choć nieefektownej walki ze złem, jakie Rosję rozsadza,

Zwolennik „fachowego przysposobienia kobiet do stanu wojskowego powie mi na to, że leg je kobiece dlatego nie oddały należytych przysług w wojennem rzemiośle, że nie miały owego fachowego przysposobienia.

Być może. Ale czy to właśnie jest taką potrzebą naszego społeczeństwa, żeby min. oświaty aż zarządzało tworzenie „na terenie szkół średnich i seminarjów żeńskich hufców szkolnych“. Doceniam w zupełności doniosłość wyrobienia kobiet fizycznego, wyrobienia odwagi, orjentacji, zaradności, ale w tym celu wystarcza świetnie postawione u nas harecerstwo, które poucza tego wszystkiego, z wyjątkiem jednej drobnostki — zabijania ludzi!

Autorka artykułu napomyka, że ostatnie nieszczęśliwe wypadki w kraju naszym są jednym z dowodów potrzeby tego rodzaju stowarzyszenia. Horendum! wręcz przeciwnie! Przecież u nas nieszczęście się stało nie dla takiego braku obrońców prawa, żeby aż kobiece, uzbrojone w karabin ręce były potrzebne, ale, że w części armji było tylu ludzi, w których matki nie wyrobiły poczucia honoru, uczciwości i miłości bliźniego; których żony szukały zbytku, nie pytając na jakiej drodze zbierane są potrzebne na to pieniądze; którzy wiedzieli, że narzeczone ich nie odtrącą ręki krwią bratnią splamionej.

Zatem niech kobiety nasze nie szkolą się we władaniu bronią, w strzelaniu, w terenoznawstwie; niech nie spieszą zapełniać obozów w okolicy Landwerowa, gdzie „środki utrzymania i instruktorowie dostarczani będą przez władze wojskowe“ ale niech pozostawią sobie i dosko-

nalą się na najwznioślejszem polu towarzyszek, wychowawczyń i matek żołnierzy.

W zgniliźnie moralnej i upadku obyczai, przedewszystkiem wśród kobiet leży źródło ostatniej klęski, lekarstwo na to nie znajdą kobiety w obozach przysposobienia wojskowego. A jeżeli — nie daj Boże — wróg postronny wojnę z nami rozpocznie, wówczas otworzy się przeogromne pole dla kobiet dla zastąpienia rezerw męskich na każdej placówce i w opiece nad rodziną. A nie ulega wątpliwości, że każda kobieta, która będzie miała za sobą rzekomo fachowe przygotowanie nie zgodzi się na rolę niezbędnego pionka, lecz rwać się będzie do odpowiedzialnych stanowisk, bo na to studjowała terenoznawstwo i zadania dowódcy!

Stara piosenka na nową nutę.

Hej, panowie, posłuchajcie
I gazety przeczytajcie.
Są wesołe tam nowinki:
Będzie pobór na dziewczynki!

Z samych cudnych warszawianek
Będzie pierwszy pułk ułanek,
A stateczne poznanianki
Obsługiwać będą tanki.

Grube, tłuste — do dragonów,
Chude, brzydkie — do furgonów.
Krawcowe staną w rezerwie
Jak się której mundur przerwie.
Lub ubranej niewygodnie
W jakiem miejscu pękną spodnie.

Ta co ładnie nóżką fika
Dojdzie stopnia porucznika,
A z dowcipu która znana
Zajmie miejsce kapitana.

Która posag będzie miała
Dojdzie rangi generała.
Która nic nie będzie miała —
Będzie kaszę gotowała.

A te wszystkie latawice,
Co to zdobią wciąż ulice,
(A wychodzą z wszystkich stan
Dalej do aeroplanów!

Więc niech każda prędko leci
Niech tam w domu płaczą dzieci,
A mąż w dziurach ma skarpety,
Wy na mustry i pikiety!

Urywek z listu matki.

Od jednej z najwybitniejszych kobiet polskich, której syn stawał w obronie Ojczyzny w ostatnich walkach bratobójczych, w szeregach podchorążych, otrzymaliśmy list pisany w Warszawie 19 bm., z którego urywek podajemy naszym Czytelnikom.

"Istotnie przeżyłam piekło; sama sobie dziwię się, że serce moje wytrzymało i nie rozsadziło piersi. Mieszkam przecież w dzielnicy, w której mój syn staczał najkrwawsze boje. Widziałam tych, co go atakowali, widziałam te karabiny maszynowe, słyszałam każdy strzał. Jeszcze dziś w nocy oka nie zmrużyłam, towarzysząc mu myślą w drodze do Warszawy. Dziś rano nareszcie zobaczyłam go; zdrów, cały, spokojny — jak człowiek, który spełnił swój obowiązek do ostatka. Przymaszerowali z całą szkołą — wolni, z bronią i sztandarami wrócili na poprzednie stanowiska. Ani jeden z uczniów nie zachwiał się i nie odstąpił. Kilku zginęło — kilkudziesięciu rannych. Moralne zwycięstwo przy nich. Ja nadspodziewanie zdrowa i od dzisiejszego rana już przytomna i ufna w przyszłość..."

Wiadomości praktyczne.

Kilka uwag co do przechowania masła.

Masło tłuste, dobrze zrobione, smaczne, możemy utrzymać w dobrym stanie nawet w letnich miesiącach przez dwa tygodnie i dłużej w słojach o hermetycznem zamknięciu. W braku takich naczyń ułóżmy je szczelnie w garnek kamienny, a na wierzch nalejmy wody osolonej, którą należy zmieniać co 2—3 dni.

Naturalnie starajmy się je przechowywać, o ile nie mamy lodowni, w najchłodniejszem miejscu, w lecie choćby w piecu.

Unikajmy pozostawiania na talarzu lub półmisku odkrytego masła w bryłkach, gdyż przy dostępie powietrza i światła narażamy je na utratę smaku i zepsucie.

Solenie. Do dłuższego przechowania należy wybierać masło w najlepszym gatunku, podług wyżej podanych wskazówek. Najtrwalsze jest robione w maju i wrześniu. Podczas wygniatania należy go solić, biorąc czystej, białej soli podług wagi w proporcji 2½—3 ft. na 100 ft. masła. Masło solone układa się w kamienne garnki lub w bukowe beczki. Spód garnka wysypujemy solą, masło układamy i ubijamy w garnku najszczelniej, bijąc mocno łyżką, i odlewając pozostałą wodę. Na wierzch kładziemy czysty gałganek i sypiemy nań trochę soli, a wkońcu obwiązujemy garnek papierem pergaminowym.

Stawianie roślin na oknach.

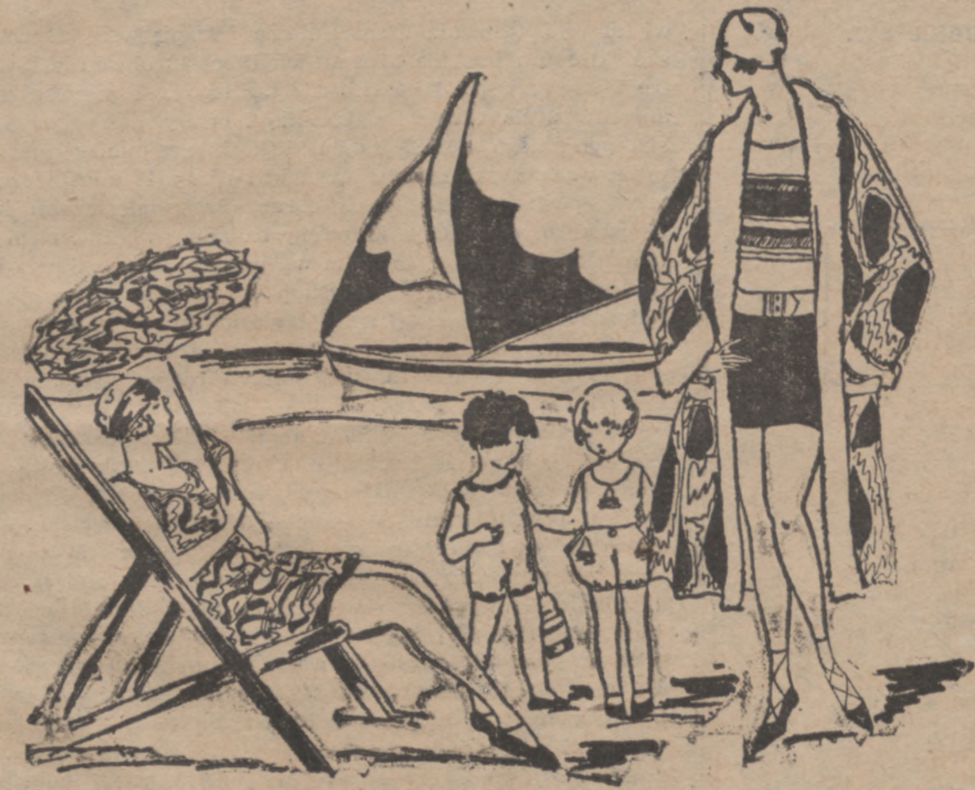
Mimo przywiązania do roślin, nie radzimy zastawiać niemi okien mieszkania, szczególniej w mieście Tamują one dopływ światła i tak skąpego, przytem utrudniają w zimie otwieranie okien. Przynajmniej jedno okno w każdym pokoju powinno być od kwiatów wolne. Jeżeli kwiaty stoją na oknie z blatem marmurowym, to należy pod glinianą podstawkę podkładać jeszcze drewnianą lub ceratową, aby marmur nie wpływał na zbytnie ziębienie ziemi i korzeni. W lecie należy bezwarunkowo podwójne okna usuwać, a przynajmniej od strony pokoju otworzyć je na całe lato, bo to ogromnie ułatwia dostęp powietrza i światła do roślin.

Za granicą, gdzie kult kwiatów w mieszkaniu jest rozpowszechniony więcej, niż u nas, przytwierdzają nieraz wewnątrz pokoju przy oknach blaty drewniane (spuszczane na zawiasach), które w razie potrzeby służą jako stoliki do stawiania wazonów. Odpowiednie urządzenia istnieją też i nazewnątrz okień.

Rozwiązanie zadań w Nr. 17.

Krzyżówka Klemensa Borkowskiego z Garczyna: 1 bumerang 2 Bangkok 3 kir 4 kler 5 trubadur 6 trakt 7 intercyza 7 impreza 9 pan (wspak) 10 Ali 11 nie 12 Ryga 13 mag 14 Ida 15 Tag 16 Ada 17 Dubieck 18 gra 19 kum 20 yak 21 rad 22 arak 23 za 24 afisz 25 en 26 uda 27 Warszawa 28 Ulm 29 Alabaska 30 udar 31 Branicki 32 Czesław 33 tu 34 kania 35 Krakatan 36 aktorki 38 urna 40 era 42 Rumunja.

Logogryf Zbigniewa Sobolewskiego: 1 Mikołaj Kopernik 2 Irydjan 3 kura 4 owies 5 łoś 6 Amsterdam 7 jaguar 8 ruina 9 Edmund 10 jabłoń = **Mikołaj Kopernik.**



Ubrania na wybrzeże morza.

Niebawem wybrzeża nasze zaroją się od szczęśliwców, mogących przez kilka miesięcy cieszyć się pełnią słońca i wdychać przepojone solą i jodem powietrze.

Aby powietrze to i słońce miały jaknajwięcej dostępu wskazanem jest stosować minimalną ilość ubrania. Zatem króciuchny kostjum bez rękawów i jako niezbędne dopełnienie płaszcz obszerny, okrywający całą postać, zawsze pod ręką, aby wobec zbliżających się osób, okryć się nim, przyzwoitości czyniąc zadość.

Gdy idzie o dzieci, to już bezwzględnie, dzień cały powinny mieć na sobie owe minimum ubrania.

Zwracamy jeszcze uwagę, że na dzisiejszym obrazku tak kostjum, jak płaszcz robią wrażenie stroi zbytkownych, przechodzących możność przeciętnie zamożnej kobiety. Są to tylko pozory, fabryki obecnie, nawet krajowe wyrabiają tak piękne, fantazyjne satyny, że odpowiednio skombinowane z materjałem jednolitym, lub posiastym, dadzą zawsze strój efektowny i przedstawiający się bogato.

NAJLEPSZE ODPOWIEDZI NA PYTANIE MIRSAMA:

„Czy może człowiek sam sobie stworzyć szczęście? Jak i kiedy?"

I.

Człowiek może sam sobie stworzyć szczęście, ale tylko wtedy, gdy przestanie być egoistą. To znaczy: by stworzyć własne szczęście, trzeba wpierw pragnąć uszczęśliwić innych.

Jan Rozum.

II.

Bez troski żyć!
Szczęśliwym być!
Tak każdy człowiek marzy,
lecz schwycić w czas tę szczęścia nić,
nie wszystkim to się zdarzy.
Każdemu z nas,
Gdy przyjdzie czas
dłoń hojną ofiaruje,
lecz wtenczas człowiek niby głaz
odpycha je. . . . . nie czuje.
Nie zważaj wszak,
gdy nie jest tak,
jak sobieś je wymarzył,
gdy ujrzysz tylko szczęścia znak
chwyć! Los cię nim obdarzył.
Chwytaj więc w lot,
ten szczęścia grot,
choć dusza twa się smuci,
choć bije piorun, trzaska grzmot. . . .
Chwytaj. . , . bo nuż nie wróci?

Jan Szarafiński.

III.

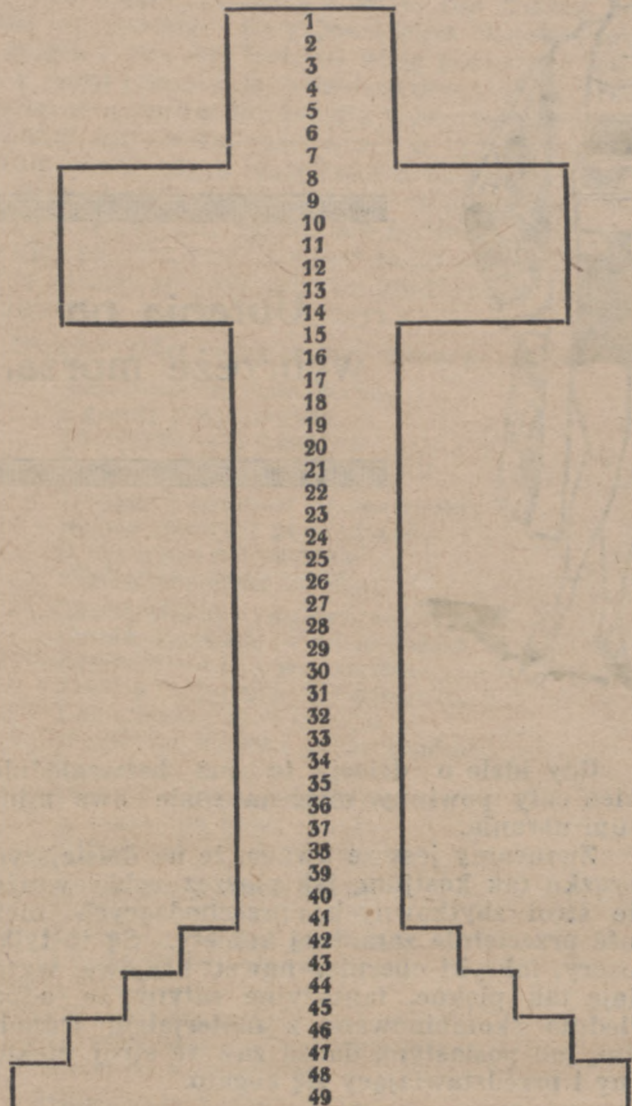
Zwykle szukasz szczęścia tam, gdzie ono nigdy nie bywa. Daj myślom swym inny kierunek. Zostaw na uboczu sławę, ród i dostatki. Poznaj dokładnie siebie, lecz niechaj sąd twój będzie bezpartyjny. Naucz się myśleć po ludzku. Wykorzeń zazdrość i nienawiść. Postaraj się i w nieprzyjacielu twym widzieć brata, którego wrogie okoliczności, nieszczęście i los rzuciły na złą drogę. Lecz przedewszystkiem, pamiętaj, że nie jesteś zwierzem, lecz człowiekiem posiadającym duszę o szlachetnych porywach. Pielęgnuj poryw taki chociaż zdawałby ci się bardzo nikły a stanie się potężnym. Wreszcie idź zdala od ludzi bodajby na chwil kilka, wsłuchaj się w głosy natury począwszy od świergotu ptasząt hen wysoko nad twą głową a skończywszy na złowrogim pomruku głębin morza i pozwól przemówić twej duszy a wtenczas nie będziesz pytał, gdzie szukać szczęścia, bo szczęście twe w sobie nosisz.

M. H. S.

Gdy — *pierwsza* — *trzecia* — piękną jest:
Wtedy parobczaki
Stroją „koperczaki"
Gdy, piękny — *drugi* — trza uczynić gest:
Lecz z żalem dodamy,
Że w ostatnich latach niewiele ich mamy,
***Całość* — różna bywa: duża, lub malutka,**
Grymaśna i dokuczliwa, lub grzeczna, milutka.....

Jan Rozum.

ZADANIE NA ZESŁANIE DUCHA ŚW.



Litery, któremi zastąpimy numery od 1 do 49, czytane z góry na dół utworzą jedno z błogosławieństw Chrystusa, przytem będą pierwszemi literami wyrazów, których, ostatnie litery, czytane z góry na dół utworzą imiona dwunastu Apostołów i innych osób z najbliższego otoczenia Pana Jezusa:

Znaczenie wyrazów w prawo od numeracji: (Czteroliterowe): 1 pewna ilość skórek jednego gatunku futra zszyta razem 2 kawałek materjału naszyty dla zasłonięcia rozdarcia, 3 pseudonim współczesnego poety 4 wykrzyk oznajmiający pożar 5 organ słuchu wsp.) 6 treść myśli zawierająca wniosek 7 środek lokomocji wodnej 15 powodzenie w sprzedaży jakiego towaru 16 ptaki drapieżne (wsp.) 17 rada przedstawicieli narodu 18 podpórka pnących roślin 19 bóg miłości u Greków 20 rozbite mury 21 instrument muzyczny 22 inaczej moc 23 imię męskie 24 pies gończy (wsp.) 25 suty układ piór na głowie niektórych ptaków 26 ciało lotne wytworzone przez ogrzewanie płynu 27 jajka zwierząt kręgowych zimnokrwistych (wsp.) 28 pora roku 29 wypowiedzenie posłuszeństwa władzy 30 imię panującego arabskiego, który pozostawił przepyszne budowle w Jerozolimie. 31 postępujący zgodnie z prawem (wsp.) 32 imię żeńskie 33 cudzoziemski wyraz oznaczający ucznia rolnika 34 rytualne jadło żydów, w liczbie mnogiej 35 materjały, któremi ogrzewa się mieszkanie 36 miasteczko w Palestynie sławne z cudu 37 ubogi pokój mieszkalny 38 kolonista z poł. Afryki 39 substancja tłusta otrzymywana z roślin 40 substancja roślinna, kleista 41 roślina cieplarniana. **(Jedynastogłoskowe):** 8 Malarz historyczny polski, 9 imię i nazwisko poety 1 dyplomaty z końca 18 i początków 19 wieku wsp. (ostatnia litera imienia jest pierwszą nazwiska, któremu braknie 3 ostatnich liter) 10 obwód w Syberji wsch. (wsp.) 11 określenie każdego z 4 pierwszych autorów życia Chrystusa 12 imię i cztery litery nazwiska genjalnego wodza francuskiego 13 znakomity publicysta warszawski zmarły przed kilku laty 14 miasto nad wartą, posiadające cudowny obraz. **(Sześciogłoskowe):** 42 ksiąstewko we Francji. 43 uczony badający węntrze ziemi. **(8 głosk.):** 44 miesiąc. 45 rzeka w Ameryce (wsp. w 6 przyp. **(Dziesięciogłoskowe):** 46 teleskop w polskiej nazwie 47 ludoznawstwo (wsp.). **(Dwunastogłoskowe):** 48 imię i nazwisko św. reformatora reguły św. Franciszka 49 część społeczeństwa należąca do starych rodów (wsp. w 6 przyp.)

Wyrazy w lewo od numeracji. (Czterogłoskowe): 1 ciasto wielkanocne 2 kłamca 3 zwierzę bezkręgowe 4 hałas powstający ze zmieszanych rozmów ludzkich 5 niezwykły przedmiot lub stworzenie 6 barwa przechodząca z czarnej w białą 7 inaczej „spożywał“ wsp.) 15 kanał przy morzu Czerwonem (wsp.) 16 część gęby zwierzęcej i ludzkiej 17 wytwór z mleka (w l. mn.) 18 zbiorowisko ludzi 19 odgłos 20 pospólstwo 21 imię kilku króli szwedzkich 22 pozostałości na drzewach po odciętych gałęziach 23 imię męskie 24 wyrostki kostne na głowach niektórych zwierząt 25 zamknięcie beczki 26 wyspa oceaniczna (wsp.) 27 liturgiczna szata kościelna 28 pomocnik klasztorny bez święceń 29 pogardliwa nazwa starej kobiety 30 maleństwo (wsp.) 31 ozdoba twarzy (wsp.) 32 dopływ Styru 33 płyn b. lotny 34 narzędzie kowalskie 35 przednia część tułowia (wsp.) 36 bez ubrania 37 piękne kwiaty polne l. mn. (wsp.) 38 faworyty 39 część koła l. mn. 40 nawóz 41 dńł (wsp.). **(Jedynastogłoskowe):** 8 pewien rodzaj morderczyni (wsp.) 9 mieszkanka wsi 10 wy[illegible]ny powieściopisarz rosyjski (wsp.) 11 tytuł arcydzieła Żuławskiego 12 nazwisko i pierwsza litera męża z pod 9), 13 znakomity malarz polski (wsp.) 14 polska nazwa termometru. **(Sześciogłoskowe):** 42 ok. ośmiodniowy, 43 kawałek zniszczonego materjału. **(Ośmiogłoskowe).** 44 Sługa miejski, niezbędny w miastach nie mających elektryczności 45 wyborny owoc, z gatunku śliwek (wsp.). **(Dziesięciogłoskowe).** 46 płaski kawałek drzewa, zdrobniałe 47 malarz „Uczty Wierzynka“ **(dwunastogłoskowe).** 48 wódka — nalewka. 49 pogardliwa nazwa nędznej kobiety w 6 przyp

LOGOGRYF ZŁOŻONY

ułożyła Marja Szydłowska z Torunia.

Zestawić szesnaście wyrazów trzyliterowych, następnie dodać do każdego wyrazu z przodu po jednej literze tak, ażeby otrzymać szesnaście wyrazów czteroliterowych. Dodane litery czytane z góry do dołu winne dać imię i nazwisko współczesnej powieściopisarki, znanej dobrze wszystkim czytelnikom „Domu Rodzinnego“. Znaczenie wyrazów trzyliterowych:

1 imię żeńskie 2 twierdzenie 3 części ciała 4 miara powierzchni w licz. mn. 5 skorupiak 6 zaimek 7 inaczej słup 8 pierwiastek 9 obszar ziemi 10 roślina 11 wykrzyknik 12 część powieści 13 cygańskie imię żeńskie 14 inaczej taniec 15 owad 16 ściana z cegły lub kamienia.

Znaczenie wyrazów czteroliterowych:

1 ptak 2 napaść 3 bogactwo kopalniane 4 inaczej parowy 5 trunek 6 wychowawczyni dzieci 7 klejnot 8 opad atmosferyczny 9 żołnierz 10 zmysł 11 szmata 12 cząstka niedająca się podzielić 13 naczynie 14 położenie 15 narzędzie rolnicze 16 rzeka w Azji.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki i czwartki od 4—6, w środę od 10—12.